Nr. 64. Lwów — Sobota dnia 18 Marca 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 30 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Leniewicz naczelnym wodzem.

W niespełna tydzień po zajęciu Mukdenu opanowali Japończycy, nie spotkawszy nawet wielkiego oporu, Tielin, punkt pod względem strategicznym ważny, bo górujący nad Mukdenem, a nadto ostatni punkt obronny aż do Charbina i ostatni posiadający zapasy. Z tego powodu właśnie sądzono, że Kuropatkin stawiać będzie czoło pod Tielinem przynajmniej dla ocalenia zapasów w nim złożonych, bo czemże inaczej żywić się ma cofająca się reszta armii mandżurskiej? Centrum rosyjskie odbyło jeno krótką potyczkę nad rzeką Fanho (nie Szaho, jak śmiesznie telegrafowano z Wiednia), poczem Kuropatkin Tielin opuścił. Widocznie armia mandżurska jest tak rozbita, że oporu zgoła żadnego stawić nie zdoła i zostałaby do szczętu zniesioną, gdyby Tielina bodaj chwilowo broniła. Już nawet zagorzały russofil, wojskowy sprawozdawca *Politiki* przyznaje, że Mukden był poprostu Sedanem.

Juścić forma nie ta sama, ale zwycięztwo nie mniejsze Pod Sedanem straciła armia francuska w poległych, rannych i jeńcach 120.000, pod Mukdenem zaś Rosyanie przeszło 150 000 — i jak w r. 1870, tak i teraz wojna jest rozstrzygnięta, choć się jeszcze nie skończyła. I jak w r. 1870 Prusacy, tak obecnie Japończycy, gdyby jakie obce mocarstwo zechciało wmięszać się, mogą śmiało odpowiedzieć: „za pozwoleniem!" Ostatnia nadzieja Rosyan w tem, że przecież Japończycy potrzebują wytchnienia, że więc przystaną w Tielinie i dalej ścigać nie będą. Ale rozmachu Japończyków nic już nie pohamuje. Żołnierze armii Nogiego powiadają, że boje teraźniejsze, to zabawka manewrowa w porównaniu z tem, co się działo pod Portem Artura.

Dwa, podobno ostatnie już, raporty Kuropatkina, o ile przez petersburski sztab jlny ogłoszone zostały, opiewają:

Jen. Kuropatkin telegrafował d. 14. bm.: Od chwili odparcia ataku japońskiego dziś rano nie otrzymałem żadnych sprawozdań o walkach. Żołnierze i kompanie, które były odcięte od swych korpusów, powróciły w ostatnich dwóch dniach do swych oddziałów. Furgony już są częściowo uporządkowane i po największej części znajdują się przy swych oddziałach. Wojska są w porządku, zaopatrzone w żywność i gotowe do nowych walk. O stratach ludzkich, oraz o stratach w materyale nie otrzymałem dotychczas dokładnych sprawozdań.

Jen. Kuropatkin telegrafował 15 bm.: Wojska nasze przechodzą przez Tielin w zupełnym porządku. Odbyłem inspekcyę części 14 oddziału piechoty. Aż do mego odjazdu z Tielina nie przyszło do walk. Podczas mej podróży w kierunku północnym widziałem wiele oddziałów z furgonami w zupełnym porządku. Odbyłem inspekcyę pułku, który świeżo przybył z Rosyi. Żołnierze znajdują się w doskonałem usposobieniu.

Ostatni biuletyn tego, ktory jako minister wojny przygotowywał wojnę z Japonią i zamyślał ją kozakami pobić, który na parę miesięcy przed wybuchem wojny dumnie oświadczył w Porcie Artura: „Myśmy gotowi", kiedy jeszcze prócz kozaków nic nie było gotowego; który zrobił sobie jeszcze wycieczkę do Japonii, jakby szukał podniety do zaboru tego cudownego kraju i który wreszcie w proklamacyi październikowej dumnie zapowiadał zwycięstwo, odsłaniając przytem rzeczy, za które Japończycy byliby szpiegów złotem obsypali.

Berliner Tageblatt otrzymał telegram z Petersburga, że „onegdaj Kuropatkin dostał rozkaz telegraficzny powrócenia do Europy. Rozkazano mu też oddać tymczasowo naczelne dowództwo w ręce generała Leniewicza. Kto będzie stałym kierownikiem przyszłych operacyj wojennych, do tej pory jeszcze niewiadomo, gdyż istnieją dwie partye, z których jedna przemawia za Dragomirowem, druga zaś za Suchomlinowem" (uczniem Dragomirowa). Dragomirow 75 letni jest genialnym teoretykiem i krytykiem wojskowym, ale w praktyce nie miał sposobności się popisać, gdyż zaraz na początku kampanii tureckiej w r. 1877, raniony nad Dunajem w kolano, nie brał już udziału w dalszych bojach.

Dzisiaj mamy już urzędową wiadomość, że Kuropatkin został odwołany a na jego miejsce Leniewicz naczelnym wodzem mianowany — czy z powodu powagi wieku (liczy 73 lat), czy z tytułu rangi swojej, nie wiadomo. Na każdy sposób jeden Leniewicz utrzymał honor oręża rosyjskiego po pogromie mukdeńskim. Ze wschodniego skrzydła zdołał się on przebić przez Japończyków i przybył pod Tielin, z armią poszarpaną okrutnie, ale w pełnym zresztą porządku będącą i gdy Japończycy we wtorek na okopy Tielina uderzyli, odparł ich, straciwszy tysiąc ludzi, ale nie mniej też stracili Japończycy i dalszy odwrót mógł się od biedy odbywać.

Zadanie Leniewicza jako naczelnego wodza jest poprostu straszliwe. Oprócz tych zapewne niewielkich oddziałów, które sam pod Tielin sprowadził i tych, które pierwsze wyruszyły z odwrotem, nie posiada on sił innych, przynajmniej odpowiednio zorganizowanych. Dzienniki londyńskie donoszą, podobno słusznie, że według nadeszłych do Tokio najnowszych wiadomości z teatru wojny wojska rosyjskie są bardzo zmęczone i nie mogą szybko się cofać, gdyż prowadzą ze sobą wielki tabor rannych. Obecnie wojska rosyjskie cofają się na północ od Tielinu, koło miasta Kaipuan. Jest tam teren nieodpowiedni wprawdzie do stawiania oporu, lecz sytuacya wymaga, ażeby naczelny wódz, poświęcając jedną część armii, drugą jej część uratował

Lecz ileż ten wódz poświęcić może, jeżeli na zupełne zniesienie armii swojej narażać nie zechce, aby nie zniszczyć zawiązku, około którego przyszła nowa armia rosyjska zorganizowaćby się mogła? W odwrocie z Tielina do Charbina (nad rzeką Sungari) nigdzie Rosyanie ani fortyfikacyj ani magazynów z żywnością i amunicyą nie posiadają. Z Tielina do Sungari jest 360 kilometrów, czyli 26 dni pochodu wraz z postojami; teren zaś o tyle korzystny, że równolegle z koleją żelazną kilka dróg bieży. Czem jednak żywić się w tym długim pochodzie, zwłaszcza gdy Japończycy z pewnością nie popuszczą w pościgu, to inne pytanie.

Jedna ciekawa okoliczność zachodzi w historyi mukdeńskiej. Z 1200 czy 1300 armat swoich stracił Kuropatkin według raportów japońskich tylko coś przeszło 70, liczba to stosunkowo nieznaczna. Z Petersburga zapewniają, że Kuropatkin przeważną część swojej artyleryi ocalić zdołał, ile że do Tielina uwiózł ją w 154 wagonach, z których 60 było amunicyą napełnionych. Ale wagony te nie mogły przecie zmieścić także artylerzystów.

Wiadomość o zajęciu Tielina przez Japończyków wywołała w paryskim świecie politycznym i finansowym przekonanie, że dalsze prowadzenie wojny ze strony Rosyi jest wprost niemożliwem. Dlatego też sądzą tam powszechnie, że szanse bliskiego zawarcia pokoju znacznie wzrosły. Atoli dzienniki petersburskie piszą, że w kołach urzędowych panuje przekonanie, iż wojna będzie dalej prowadzoną. Niestety, obok trudności finansowych, istnieją także trudności mobilizacyjne, które są niemal niepodobne do pokonania. Chłopi będą z pewnością stawiali opór powołaniu pod broń. Według niesprawdzonych pogłosek utrzymuje się wersya, że car nada konstytucyę, w zamian zaś za to będzie żądał od społeczeństwa środków na dalsze prowadzenie wojny.

Kataklizm.

To, co się stało pod Mukdenem, to kataklizm, a nie jakaś tam jedna bitwa przegrana. A w tym straszliwym pogromie runęło coś więcej, niż jedna armia — to cały system otrzymał pchnięcie zabójcze. I tym także razem zapadł nieprzekupny, nieomylny wyrok sędziowski dziejów, jak niegdyś pod Jeną a później pod Sedanem. Rasa żółta na całej linii tryumfuje.

Nie potrzeba — pisze pułk. Gädke — szczegółowo badać powody pogromu, albo takimi zajmywać się zarzutami jak, że liche wyżywienie i brak amunicyi złamały siłę oporną wojsk rosyjskich. Owe wszelkiego rodzaju wielkie zapasy, o których prawią japońskie biuletyny zwycięzkie, pomimo, że tyle ich przed odwrotem swoim poniszczyli Rosyanie, dowodzą namacalnie, że pod tym względem lepiej się zagospodarowano, niż kiedykolwiek dawniej. Nie potrzeba też wskazywać na korrupcyę, aby dojść do ryczałtowego potępienia całego rosyjskiego systemu administracyjnego i rządowego, którego częścią jest militarna administracya i komenda.

System, który jest przeciwieństwem do najlepszych narodu składników, który zamiast spiące w narodzie siły budzić, owszem je tłumi: system, który jest ociężały i ociężale pracuje, któremu brak daru przewidywania i brak inicyatywy, który obrany jest z wszelkiego daru organizacyi, który nie pielęgnuje charakterów niezawisłych, owszem je przygniata; system, który jeszcze nie doszedł do tego poznania etycznego, że wszelki urząd jest tylko dla ludu i tylko w służbie dla ludu ma uprawiedliwienie bytu swego — taki system skazany jest na zagładę nawet bez korrupcyi.

Ostatecznie winnym pogromu jest naturalnie wódz naczelny, którego fatum nieszczęsne komendą tego wojska, w dobie niefortunnej i wśród trudnych okoliczności obarczyło. Kuropatkin tem ciężko zawinił, że się nigdy na ofenzywę bezwzględną nie zdobył. Ale i tutaj mało waży jego osoba — i on także jest jeno przedstawicielem systemu, obalonego w dziesięciodniowej bitwie mukdeńskiej. To całkiem przestarzała metoda wojowania, która sposobowi bardziej nowoczesnemu ustąpić musiała — metoda wieku 18„ metoda Dauna i Lascyego, ks. Henryka pruskiego, ks. brunszwickiego, metoda wojny pozycyjnej, obrony czysto biernej, przykuwania się do pewnych miejscowości bez własnej inicyatywy. Taka metoda musi koniecznie sprowadzić kataklizm, skoro napotka na przeciwnika zdeterminowanego i energicznego. Wytężona ku zdeptaniu przeciwnika, bezwzględna wola ostatecznie tryumfuje nad czysto bierną obroną. Temu zawsze się uda w jakimś punkcie zgromadzić masy nadzwyczaj przeważne, nawet wówczas, gdy ogółem liczbą nie przeważa.

A wojsko japońskie ostatecznie liczbowo nie przeważało — ale w tym punkcie decydującym, który komenda obrała, przeciw prawemu skrzydłu rosyjskiemu sprowadzili Nogi i Oku z pewnością masy znacznie przeważające i poprostu zaskoczyli Rosyan, zanim się ci opatrzyli, co się właściwie dzieje.

Z pewnem prawdopodobieństwem powiedzieć można, że armia japońska pod Mukdenem, wraz z wojskami nieregularnemi, 240.000 karabinów liczyła, w 260 batalionach. Natomiast armia rosyjska liczyła 348 batalionów, które juścić słabsze są od japońskich, które ogółem po 600 bojowników liczą i siłę można liczyć na 230.000 bojowników, do których dodać trzeba jeszcze straż pograniczną i luźne oddziały. Na ogół przeto siły obu stron się równoważyły. Łudzą się przeto Rosyanie i Francuzi, gdy pogrom rosyjski druzgocącą przewagą Japończyków tłumaczą.

Owszem, na przekór wszelkim teoryom dowiodła komenda japońska, że zgoła nie zawsze do ogarnięcia przeciwnika koniecznie potrzebną jest druzgocąca przewaga liczebna, że nawet o ogarnięciu z dwóch stron przy równych siłach myśleć można. Jakoż Japończycy grubiańską ręką wywrócili wiele nowych teoryj, które Niemcom na podstawie jednostronnych doświadczeń z r. 1870 w grubych tomach wpajano i które na zapatrywania wielu wyższych oficerów wpłynęły.

Na decydującem skrzydle zachodniem Japończycy niewątpliwie od początku ogromną mieli przewagę, od d. 1 bm. postawili tam zapewne 105.000 karabinów przeciw co najwyżej 65.000 rosyjskim. Tę zaś przewagę zapewnili sobie szybką decyzyą, dobrem sił swoich rozstawieniem, a nadewszystko niesłychanymi wojsk swoich pochodami. Powiedzenie Napoleona I, że „zwycięztwo tkwi w nogach żołnierzy", nigdy nie tryumfowało tak świetnie, jak w wynikach tej bitwy mukdeńskiej. Tak więc świadoma celu energia zwyciężyła nad niedołęztwem.

Ostatecznie jednak geniusz naczelnego wodza rosyjskiego odpowiadał geniuszowi jego wojska. I to wojsko okazało swoje najlepsze przymioty w łykowatej obronie miejscowości; natomiast w ataku siła jego nie dorównała piechocie japońskiej, która z niesłychaną dotychczas pogardą śmierci, z nieporównanym uporem odważnym szturmować umie i tej to niezrównanej mocy ataku piechoty japońskiej przypisać należy znaczną zasługę nieustannych sukcesów.

Powiadają, że powodem tej japońskiej pogardy śmierci jest niższość kultury japońskiej, że kultura przytłumia dziki fanatyzm na polu walki. Biada, gdyby to prawdą było! Wówczas byłaby kultura nieszczęściem, narody kulturne koniecznie na zagładę skazującem. Ale tak nie jest — kultura zamienia owszem fanatyzm w świadomą pogardę śmierci. Materyał żołnierski armii rosyjskiej jest lepszy i sam w sobie waleczniejszy od japońskiego, a że żołnierz japoński tak wiele dokazuje, przyczyna tego tkwi w znakomitem wykształceniu jego przez szczególnie zdolnych i rycerskich oficerów i podoficerów, tudzież w karności żelaznej, podczas gdy sposób rosyjski jest w sobie wygodniejszy, niedbały. Kategoryczne poczucie obowiązku u Japończyka zwyciężyło nad mniej wybitnem poczuciem obowiązku u żołnierza i oficera rosyjskiego.

Wszelako po obu stronach nie wszystko było ponure lub jasne; jest jeszcze inny powód nieustannych mniejszych i większych sukcesów po stronie japońskiej a ciągłych niepowodzeń po stronie rosyjskiej. To cała atmosfera, w której się akcya wojenna odbywa. Ona sprzyja bardziej Japończykom. Po ich stronie pozytywny cel wojny, cel jasno pojęty, długo przygotowywany, po ich stronie wiara w słuszność swej sprawy. A na wojnie wiara taka góry przenosić zdoła. Natomiast po stronie rosyjskiej panowała i panuje niechęć do tej wojny, której nikt za słuszną a każdy za wielkie nieszczęście uważa. Takie usposobienie ducha wpływa koniecznie na czyny wodza i armii i potęgowało skierowaną ku czystej defenzywie dążność Kuropatkina. W szerokich kołach rosyjskich nie wierzono nawet, iżby w razie zwycięstwa zbierano jego owoce.

Takiego ducha mogło naprawić tylko zwycięstwo, a właśnie duch ten przeszkadzał wywalczeniu sukcesu. Ani naród, ani wojsko nie pojmuje nienasyconej zachłanności dyplomacyi rządowej, one prą owszem do reform wewnętrznych W takich warunkach trudno myśleć o zwycięstwie i udać się ono może tylko hetmanowi szczególnie zdolnemu. A tego hetmana nie było. I w ogóle, czy znajduje się on w Rosyi? A o to chodzi i od odpowiedzi na to pytanie zależy dalszy tok wojny.

Z Królestwa polskiego.

(Szereg rozmaitych wiadomości. — Odezwy rozrzucane w Królestwie).

Urzędowy *Warsz. Dniewnik* zamieszcza artykuł w sprawie szkolnej, w którym między innemi pisze: „Dobrze, że zauważyć się daje w rodzinie i społeczeństwie reakcya przeciw obstrukcyi szkolnej. Petycya petycyą: z powodu petycyi nie będzie chyba błędem wyrazić przypuszczenie, że w przyszłych reformach nie będą pominięte żywotne interesy polskiej szkoły narodowej, lecz na rozwiązanie wszelkich spraw potrzeba czasu, a uczyć się, choćby i w dawnych warunkach, trzeba koniecznie".

Petersburska *Ruś* dowiaduje się, że komitet ministrów zgodził się na ustanowienie prawidłowego biegu rzeczy w 194 parafiach katolickich w Królestwie polskiem i na wykładanie religii katolickiej w guberniach zachodnich w języku polskim. Parafie wspomniane nie miały prawidłowego biegu z powodu niezatwierdzenia proboszczów. Obie te sprawy komitet ministrów postanowił załatwić, nie czekając na ukończenie prac komisyi.

Warszawski korespondent *N. Ref.* donosi: Gromada włościan napadła na dwór ordynata hr. Konstantego Zamoyskiego w Kozłówce, niszcząc wszystko tak że Zamoyski z personalem administracyjnym uciekł, zostawiając wszystko na opatrzność losu. Toż samo dzieje się po folwarkach ordynacyi Andrzeja hr. Zamoyskiego. W Piotrkowskiem od dni kilku wycinają chłopi lasy rządowe.

Wedle doniesienia petersb. Aj. telegraf. ruch agrarny rozszerzył się także na okolice Chełmu; spokoju jednak nie zakłócono.

Policya w Warszawie zaczyna się dopuszczać samowoli. Rewirowy postrzelił pewnego chłopca w szyję przy spotkaniu na schodach domu Nr. 1 ulica Królewska. Na ulicy Brackiej synka państwa Bistramów, mieszkających w domu l. 10, stójkowy ranił śmiertelnie, tak, że w szpitalu dogorywa.

Urzędowy *Warszaw. Dniew.* donosi: Powołani z zapasu szeregowcy mobilizowanej 16 ej lotnej parkowej brygady artyleryjskiej w liczbie 19-tu, porozumieli się między sobą, jako też z innymi rezerwistami, których nazwiska nie zostały na śledztwie ujawnione — dla stawienia oporu siłą rozporządzeniom zwierzchności wojskowej. W tym celu w d. 24 stycznia r. b., w Wołkowysku dopuścili się w lokalu swych koszar nieporządków, połączonych z krzykiem, wymyślaniem i groźbami. Porządek został przywrócony przez oddział wojska. Za wspomniane przestępstwa owych 19 szeregowców oddanych zostało przez dowódzcę wojsk okręgu warszawskiego pod sąd wojskowo-okręgowy, który skazał: pięciu szeregowców na karę śmierci przez rozstrzelanie, dwóch uniewinniono, a pozostałych skazano na ciężkie roboty; czterech bez oznaczonego terminu i 6 na lat 20. W dniu 13 bm. o godz. pół do 8 rano wyrok został wykonany.

Via Berlin — wiadomość tedy niezbyt autentyczna — donoszą, jakoby w Warszawie porucznika kozaków, Koiłowa, który podczas ostatnich rozruchów był naczelnikiem oddziału i kierował atakiem na tłum, znaleziono w jego pomieszkaniu śmiertelnie ranionego. Otrzymał on w ostatnich dniach list z doniesieniem, że został wydany na niego wyrok śmierci przez komitet rewolucyjny.

Sprostować winniśmy nazwisko dyrektora wydziału handlowego kieleckiego towarz. gospodarskiego, wydalonego przez rząd rosyjski za akcyę w sprawie języka polskiego w gminach. Nazywa się on nie Stefan Kozłowski, jak mylnie wczoraj zanotowano, ale Stefan Kutnowski.

Notowaliśmy już sporo odezw, rozrzuconych w Warszawie i Królestwie, Dziś otrzymaliśmy ich znowu wiązankę z której pierwszą podajemy w dosłownem brzmieniu — dwie inne w streszczeniu.

Związek unarodowienia szkół wydał następującą odezwę z datą Warszawa, luty 1905:

Rodacy.

Do rodziców-Polaków, do rodziców-obywateli kraju odzywamy się dzisiaj. Na całym obszarze Królestwa wystąpiła młodzież średnich zakładów naukowych, przedstawiając swoim władzom żądania szkoły polskiej. W Warszawie niektóre zakłady takie wystąpiły, w innych wystąpienia przygotowano.

Uznając ten ruch młodzieży za zjawisko anormalne w zwykłych warunkach społecznego życia, rozumiemy, że istotnem źródłem tego buntu przeciw szkole jest sama szkoła, ta znienawidzona powszechnie katownia młodych dusz polskich. I musimy uszanować ból, oburzenie i rozpacz, które młodemu pokoleniu krok ten podyktowały.

W chwilach tak ważnych wstrząśnień społecznych jedyną siłą naszą w walce z rządem jest — solidarność narodowa. Solidarności też bezwzględnej wymagamy od ogółu rodziców.

Pod karą najsurowszego potępienia przed opinią publiczną nie wolno:

1. Wzbraniać dzieciom swoim udziału w ogólnem koleżeńskiem wystąpieniu lub usuwać je od akcyi i przewidywanej za nią odpowiedzialności za pomocą świadectw lekarskich itp środ-

---

49

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

— Słuchaj — mówił — i spojrzyj dokoła czy na niebie, na ziemi, czy w lesie tym, w naturze całej są konwencyonalności, formy, ceremoniał? Pozwólże mi choć raz jeden w życiu wyłamać się z pod praw światowych, takich nędznych, bo gdy się dwie dusze wyrywają ku sobie, to pomijając formułki: „panie i pani", pozostaną przecież w uczuciu czyste i wzniosłe, a jeżeli nie dusze, tylko zmysły idą ku sobie, to ani „pan", ani „pani" nie przeszkodzą zbrudzeniu się duszy. Czy nie tak?

— Może i tak.

— Więc dobrze, pozwól mi myśleć głośno, nie bój się, ani cię prosić nie będę, ani czego żądam od ciebie, moje słowa dziś, w tej chwili, nie dążą do celu żadnego; ja chcę ci tylko dokończyć pieśni Griega i Schumanna; nic nie chcę w zamian. Pragnąłbym tylko, aby nas dwoje kołysała pieśń jedna wieki całe. Pragnąłbym tylko płynąć z tobą, jak wtedy łodzią po cichej fali w dal nieskończoną, przy dźwiękach harmonij nieznanych i w niebo unoszących, pragnąłbym tylko oddychać razem z tobą jednym rytmem muzyki, wchłaniać z tobą zapachy, blaski i dusze wszechświata; pragnąłbym ująć cię za rękę i nieść cię w przestrzeń, nie mającą granic, z gwiazdy na gwiazdę; pragnąłbym tylko usypiać ciebie pieśnią nad pieśniami; pragnąłbym budzić cię spojrzeniem, w którem czytałabyś wszystko, co dusza, umysł i serce łakną wiedzieć; pragnąłbym, aby mijały wieki za wiekami, a tybyś nigdy nie rzekła: „dosyć!"; aby oczy twoje były dla mnie zawsze tą samą jutrzenką, zwiastującą nieskończoność szczęścia, aby uśmiech twój był dla mnie po wieczność całą najjaśniejszym ze wszystkich promieni; pragnąłbym porwać cię od myśli każdej, od wszystkiego, co nie jest miłością i nieść cię w zaświaty, nie zaznać końca, nigdy przesytu, nigdy czczości, nigdy średniej miary dla tętna uczuć swoich; pragnąłbym uduchowić ciebie i siebie nade wszystko, co ziemskie, nie dotknąć pyłu świata, nie posłyszeć przy tobie przenigdy zgrzytu jego; pragnąłbym jeszcze i tego, i głównie tego wszystkiego, na co słów nie ma, co drga w nas pożądaniami nadziemskich wrażeń, a co w przybliżeniu nawet nie da się określić, co się tylko niejasno przeczuwa, ale za czem chwilami ogromnie, ogromnie się tęskni.

Milczałam, bo we mnie właśnie drgały te uczucia, których słowami określić nie można.

— Czy ci dobrze ze mną? — zapytał po długiej chwili.

Teraz dopiero skierował na mnie te swoje dziwne, rozmarzone oczy, jakoby ze snu się budzące, tak bardzo do oczu Lulu podobne.

— Dobrze — odparłam półgłosem.

Czy ty mnie rozumiesz?

— Rozumiem.

— Więc dlatego pojmiesz, że o nic nie proszę, niczego nie pragnę; to, co mi świat dać może, może też dać mi każda przeciętna kobieta; to, czego ja pragnę, myśląc o tobie, nie jest z tego świata.

Już minęliśmy lasy, już nas łąki otaczały: na zachodzie niebo płonęło, jakoby olbrzymia łuna pożarna, odcięta od reszty nieba chmurą prawie czarną, długiem, ciężkiem cielskiem spoczywającą obok kipiącego żarem ogniska.

Nie mówiliśmy więcej do siebie.

Dopiero zbliżając się do parku, Dick wskazał ręką widniejącą wieżę pałacu i rzekł:

— Dawniej, gdy jeździłem, zdawało mi się, że tam jest uśpiona królewna, a ja, ów królewicz z legendy, który ją idzie budzić.

— Tak, budzić — odparłam, jak echo, a po namyśle, dodałam: — Tylko takie, jak ja, w letarg znowu popadają; i ja popadnę.

Oczy jego na mnie spoczęły.

— Póki ja blizko, ty zasnąć nie możesz... nie pozwolę — odparł.

Mnie Zdziś stanął w oczach, a za nim Morfeusz z pękiem makówek w bladych ręku: kto mnie wtedy zbudzi?

Prawda, przecież wtedy daleko będę od Kojanowa, od Dąbrówki i naturalnie, że jedynem dla mnie ocaleniem będzie spać, spać, nie widzieć nikogo, ktoby mnie budził.

Już się prawie ściemniło, w parku tajemnicze schadzki się rozpoczęły.

Tym razem zdawało mi się, że wszystkie utrefione głowy, wszystkie szale i szarfy i suknie powiewne przywoływały się wzajem, i jedna drugiej pokazywała Dicka paluszkiem przedziwnie wykończonym.

— Patrzcie, jaki on miły!... poeta romantyk, marzyciel... chodźcie oglądać.

Wtorek.

Romantyk, marzyciel, on i Lulu — te ich astronomie, te ich Flammariony wykołysały od dzieciństwa ich wyobraźnię; imaginacya pali się u nich; ich jednych znam takich i dlatego pociągają mnie, pochłaniają, przystrajam się do nich i — szalenie trudno będzie mi od nich się oderwać.

Rzeczywistość.

Moja rzeczywistość, to Zdziś, a bunieczka, z całą swoją dla mnie miłością, nie pozwoli mi o tem zapomnieć.

A dzwoni i dzwoni mi w uszach pieśń Dickowa.

Chodzę jak w zaczarowanym świecie, słuchając muzyki Griega, Schumanna i Dicka; ciągle bez końca, we śnie i budząc się słyszę fale melodyi. Swiat cały gra i gra, ale tak smutno, tak okropnie smutno, gra wszystko na nutę pogrzebowych dzwonów. To pogrzeb serca mojego.

Czemu na świecie tak się wszystko dziwnie Składa? Czemu nie wtedy słyszałam pieśń miłości, gdy ją całą żądzą duszy mojej słyszeć pragnęłam?

Ale tak lepiej. Bo gdyby tamten także mi pieśni śpiewał, to nie miałabym siły zrobić ofiary dla babuni.

Bunieczka mówi do mnie dzisiaj:

— Za kilka miesięcy mogliby już Stasiostwo powrócić, ale to za długo czekać dla mnie. Slub mógłby się odbyć prędzej... przecież papa będzie mógł żonę opuścić na jaki tydzień?

(C. d. n.)

ków, świadczących jedynie o małoduszności i samolubstwie rodziców.

2. Po wystąpieniu młodzieży i przewidywanem zamknięciu szkół wszystkich lub też niektórych czynić jakichkolwiek zabiegów o przyjęcie dzieci, odpowiadać ustnie lub pisemnie na wezwanie władz lub uprzedniego porozumienia się z ogółem rodziców (porozumienie to ułatwionem zostanie).

3. Posyłać dzieci na nowo do szkół przed otrzymaniem odpowiedneji instrukcyi.

Rodacy! Wola zbiorowa narodu jest potęgą, przed którą nawet przemoc fizyczna ustąpić musi.

Narodowo-demokratyczna młodzież rzemieślnicza i robotnicza rozrzuciła krótką odezwę przeciw rewolucyi.

Za chwilowy szał — pisze ta odezwa — zapłaciliście bracia robotnicy dnia 29 stycznia setkami trupów, tysiącami rannych, a w rezultacie rozpędzono was. Dzisiaj znów wzywają was do rewolucyi. Na to, aby rewolucya obaliła carat, potrzeba 1 pieniędzy, 2 broni, 3 zdolnych dowódzców, 4 trzeba, aby przynajmniej część wojska przyłączyła się do rewolucyi, 5 aby sąsiednie państwa chciały niepodległości Królestwa polskiego i pomogły nam w walce z Moskwą, 6 aby w Rosyi wybuchła także rewolucya.

Wykazawszy, że żaden z powyższych warunków nie zachodzi, dodaje odezwa: Pamiętajcie także o tem, że drugi nasz wróg, Prusak, nie zezwoli, aby powstała niepodległa Polska. Prusak chce, abyśmy jęczeli w niewoli, bo wie, że skoro Królestwo polskie zdobyłoby wolność, to wówczas stanęłoby w obronie Polaków w Niemczech.

Jeżeli dzisiaj my Polacy powstaniemy — kończy odezwa — to będziemy osamotnieni. Rząd cara ogłosi wtedy wojnę narodową i cała Rosya, nawet ta, co chce w cesarstwie zrobić rewolucyę, złączy się z wojskiem i wspólnie nas mordować będzie. Nie pora, bracia, na rewolucyę! Nasz obowiązek gromadzić siły materyalne i duchowe, czekać w spokoju na tę chwilę, gdy Rosya rewolucyjna naprawdę wypowie walkę caratowi, gdy zdobędziemy odpowiednie środki do walki, gdy wreszcie w Europie całej będą zamieszki, a przedewszystkiem, gdy które z państw rozpocznie wojnę z Niemcami i zniszczy je. Wówczas my, o ile dziś nie stracimy napróżno sił i nie przelejemy krwi, będziemy mogli swem wystąpieniem zaważyć na szali wypadków, zmusić Rosyę do liczenia się z nami i do ustępstw. Do pracy więc, bracia! Gromadźmy siły nasze. Przedwczesne hasło rewolucyi pozostawcie ludziom głupim. Nie bądźcie narzędziem w ręku ludzi, widzących w wybuchu rewolucyi u nas swój osobisty interes, których wcale nie obchodzi dobro narodu polskiego.

Centralny komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej wydał jeszcze jedną odezwę z daty luty 1905, wzywającą do składek na broń i środki bojowe.

Strajk powszechny — twierdzi ta odezwa — w którym wyraziła się świadoma wola dziesiątków tysięcy robotników warszawskich, postawił nas od razu na progu rewolucyi. Jako strajk wybitnie polityczny, wymierzony był przeciw rządowi, gnębiącemu całe społeczeństwo.

Opisuje następnie ta odezwa, w jaki sposób rząd stłumił wojskiem ten strajk i pisze dalej:

Jesteśmy bezbronni. Ale nadszedł czas, kiedy możemy i musimy się zbroić. Aż do tej ostatniej chwili pracowaliśmy pokojowo, podziemnie, czasami tylko uciekając się do koniecznej samoobrony. Prowadziliśmy robotę agitacyjną, szerzyliśmy myśl socyalistyczną pomimo wszystkich przeszkód, ponosiliśmy niezliczone ofiary i dotarliśmy poprzez wszystkie piekła roboty konspiracyjnej do tego momentu, kiedy odsłoniła się przed nami cała niezgłębiona potęga nasza. Stało się to teraz, podczas strajku powszechnego.

Strajk — pisze dalej odezwa — kończy swoją rolę polityczną, wchodzi w fazę walki o płacę i o dzień roboczy i rozpada się na szereg drobniejszych, owocnych walk pracy z kapitałem. Gdy to ukończonem zostanie, natychmiast, w tejże chwili przystąpić powinniśmy do stworzenia nowej organizacyi, zastosowanej do nowych bojowych potrzeb naszego ruchu. Tam znajdą dla siebie miejsce ci z nas, którzy czują się na siłach do otwartego boju z bronią w ręku, którzy dziś wołają o tę broń i którzy śmierci się nie boją. Zaopatrzenie szeregów bojowych w broń i w środki odpowiednie do wielkiego zadania wymaga dłuższego czasu i olbrzymich nakładów pieniężnych. Wzywamy więc wszystkich towarzyszy do masowego zbierania jak najobfitszych składek stałych na broń i na środki bojowe. Niech żyje oręż, który daje zwycięstwo!

Komentator § 14.

Wiedeń 6 marca.

Czytelnicy *Gazety Narodowej* zachowali zapewne w pamięci szereg znakomitych artykułów posła do rady państwa prof dra Starzyńskiego o § 14. Przed kilku dniami opuściła prasę broszura, wyczerpująca dokładnie wszystkie wypadki, w których rząd użyć może § 14, a niezwykły niczego traktować połowicznie, wskazał prof. Starzyński wyraźnie i te wypadki, w których paragraf ten przez rząd nadużytym został. Trzeźwa krytyka, przejrzyste ugrupowanie ogromnie bogatego materyału faktów zastosowywania § 14 i literatury o tym § ustaw zasadniczych, wreszcie jasny i zajmujący sposób eksponowania przedmiotu, stanowiące zalety publikacyi prof. Starzyńskiego, zapewnią jej bezwątpienia trwałe powodzenie i zaszczytne miejsce w literaturze prawno-politycznej.

Dziś atoli, kiedy parlament opamiętawszy się — nie wiadomo na jak długo — zajmuje się likwidowaniem spadku po arcymistrzu § 14, panu Koerberze, wartość pracy prof. Starzyńskiego znacznie wyrosła. Broszura szanownego autora w chwili obecnej działa jak olbrzymi reflektor elektryczny, oświetlejący *a giorno* całą gospodarkę wychwalanego męża stanu. Dalszą zaletą, wyróżniającą pracę prof. Starzyńskiego i dającą jej pierwszeństwo przed innemi publikacyami w tym rodzaju jest, że przemawia w niej nie doktrynerski teoretyk, lecz poseł wytrawny i przez wszystkie stronnictwa w izbie bardzo poważany. Gdy tylko parlament prace znowu rozpoczął, rychło skorzystał z doświadczenia i wybitnych zdolności profesora Starzyńskiego. Jako mowca Koła polskiego w komisyi budżetowej zwracał na siebie zawsze uwagę bystrem uchwyceniem przedmiotu i śmiałą krytyką postępowania rządu. To też przemówienia jego w erze dra Koerbera bardzo często znosić musiały nielitościwą cenzurę zbyt gorliwych funkcyonaryuszy urzędowego biura korespondencyjnego.

Wszystkim, którzy znają tylko cenzurowane wystąpienia profesora Starzyńskiego w parlamencie przeciw nadużywaniu § 14, zalecamy lekturę jego broszury; znajdą tam niejeden zajmujący szczegół o niedawno minionej przeszłości § 14 i niejedną cenną wskazówkę na przyszłość.

(—i)

Z parlamentu niemieckiego.

Rząd pruski w obec Polaków i w obec Rosyi.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dalszym ciągu dyskusyi nad etatem: „Kanclerz Rzeszy“ zabrał głos socyalista p. Bebel i udowadniał, iż przez ustawę kolonizacyjną państwo, które w pierwszej linii powinno stać na straży konstytucyi, po raz drugi już konstytucyę tę złamano. Mowca jest przekonany, że gdyby Polacy dziś powstali, a Rosya nie mogła ich pokonać, kanclerz pierwszy doradzałby cesarzowi, aby Niemcy pośpieszyły Rosyi z pomocą. Według zawartych traktatów wydawanie obcych poddanych może nastąpić za każde przewinienie, bez względu na to, czy ono jest politycznem, czy nie. Jest to hańbą dla państwa kulturalnego.

Przewodniczący hr. Ballestrem wzywa mowcę do porządku.

P. Bebel zapytuje, jak się rzecz ma z wydzierżawieniem okrętów Rosyi. Dziesięć okrętów niemieckich towarzyszy flocie rosyjskiej. Niemiecka załoga na tych okrętach znajduje się niejako w niewoli u admirała rosyjskiego. Dalej zapytuje mowca, jak się ma rzecz z wydalaniem dezerterów rosyjskich, szczególniej ze Śląska Górnego. Jak można dziś jeszcze Rosyi kogoś wydawać, kiedy tam panują straszne stosunki, przypominające czasy średniowieczne. Wspomniał o znanym procesie w Królewcu i oświadcza, iż pruski minister sprawiedliwości dopuścił się ciężkiego naruszenia prawa.

Brawa u socyalistów, sykania na prawicy — przewodniczący wzywa mowcę do porządku.

Bebel zakończył słowami: Minister ten powinien już był dawno ustąpić ze swego stanowiska. Stronnictwu naszemu nie jest przyjemnem ciągle tu prać brudy.

Oklaski na ławach socyalistów

Kanclerz hr. Buelow zwrócił się najpierw przeciw onegdajszym wywodom p. Chrzanowskiego i powiedział, iż zainteresowało go to, iż takie mowy, jaką wygłosił p. Chrzanowski, wogóle są możliwe. Dajemy Polakom za wiele wolności, jesteśmy właśnie obywatelami światowymi (?), dość zrobiliśmy dla aspiracyj polskich nie na naszą korzyść. Nie możemy przyznać słuszności twierdzeniu, jakoby od nas wyszła ofenzywa. Agitacya polska wywołała przepaść, która staje się coraz głębszą i szerszą. Nasza polityka w prowincyach wschodnich jest defenzywną (oklaski na prawicy). Ustawa kolonizacyjna nie jest sprzeczna z konstytucyą (!). Użyjemy całej siły państwowej w tym kierunku, aby na wschodzie państwa żywioł niemiecki stał się zdolnym do egzystencyi, aby prowincye wschodnie zostały z państwem pruskiem zjednoczone. Następnie podnosił, iż okrętom transportowym nie wolno towarzyszyć flocie rosyjskiej. Najęto je tylko w tym celu, aby węgiel i t. p. rzeczy zawiozły do pewnych, neutralnych portów. Nie jest prawdą, aby niemieccy marynarze znajdowali się pod jakąś presyą rosyjską. Dalej, wspomniawszy o procesie w Królewcu, wziął w obronę przed atakami Bebla pruskiego ministra sprawiedliwości i zaprzeczał wywodom tego posła co do wydawania obcych poddanych. Podobne mowy, jak ta, którą wygłosił p. Bebel, zakłócają dobre stosunki z innemi państwami i utrudniają stosunki wewnętrzne. Jakiem prawem, wołał hr. Buelow, poseł Bebel miesza się do spraw wewnętrznych innego państwa. Z takiemi słowami oburzenia, jakie p. Bebel tu wypowiadał, trzeba być bardzo oszczędnym. Na jego twierdzenie, jakobyśmy chcieli pomagać rządowi rosyjskiemu, odpowiem, że tego niech nikt się po nas nie spodziewa. Czy zgadzamy się z wewnętrzą polityką rosyjską, czy dążymy do rozwoju tamtejszych stosunków, tego wyjaśniać nie potrzebujemy.

P. Schrader oświadczył, że związek wolnomyślny zgadza się z rezolucyą Spahna o wypowiedzenie traktatów co do wydawania obcych poddanych.

Kronika.

Lwów, dnia 17 marca 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 18 marca Edwarda II kr. — Gr. kat. Konona M. — Kal. słow. Bognchwała.
Wschód słońca 6·16, zachód 6·01.

W niedzielę 19 marca Józefa Obl. — Gr. kat. 42 Mucz. w S. — Kal. słow. Bohdana.
Wschód słońca 6·13, zachód 6·03

W poniedziałek 20 marca Joachim. Klaudyi. — Gr. kat. Wasyłya M. — Kal. słow. Polemira.
Wschód słonca 6·12, zachód 6·5.

— **Z poczty**. Praktykantem rachunkowym w dyrekcyi poczt we Lwowie zamianowany Fr. Hexel.

— **W sprawie wychodźtwa Rusinów do Prus** za zarobkiem zamieszcza *Diło* interesujące uwagi. Dowiadujemy się tedy, że skutkiem zabiegów „narodnego komitetu“ wychodźtwo ruskich robotników rolnych do Prus dosięgło w roku zeszłym cyfry 30.000 dusz. Od czasu, gdy założono na Śląsku pruskim ruskie biuro pracy, los wychodźców ruskich do Niemiec jest zapewniony.

Diło pisze dalej, że wychodźtwo ruskich włościan do Prus musi przynieść rozliczne korzyści tak dla samych włościan, jak i dla całego narodu ruskiego, korzyści natury ekonomicznej, kulturnej, społecznej i nacyonalnej. Uznał je i ks. metropolita Szeptycki, polecając duchowieństwu ruskiemu, aby spieszyło wychodźcom z poradą i informacyami.

„A nie mniejsze są — czytamy w organie narodowieckim — socyalne i nacyonalne korzyści z emigracyi zarobkowej. Pod względem socyalnym masowe, tłumne wychodźtwo, zmiejszając znacznie ilość rąk roboczych w kraju musi mieć dla naszych włościan w stosunku do łanów dworskich te same następstwa, co i masowy strajk, jednak bez tych przykrych przypadków, jakie towarzyszą u nas strajkom“. Organizatorowie ruskich strajków rolnych wyraźnie kładli wagę na to, że przedewszystkiem dążą do podkopania bytu i ruiny dworów, czyli do zniszczenia głównej podpory polskości w tej części kraju naszego, innemi słowy do „wygnania Polaków za San“.

Po wymienieniu wszystkich „korzyści“, jakie Rusinom ma przynieść wychodźtwo do Niemiec, wzywa *Diło* ogół ruski i jednostki, aby jak najgorliwiej i najusilniej popierały ten ruch emigracyjny. Apel odnosi się w szczególności do parochów, aby ci z ambon wyjaśniali ludowi cele wychodźtwa ruskiego do Niemiec.

Kronika lwowska.

÷ **Pogrzeb śp. Klaudyi Torosiewiczowej** odbył się dziś przedpołudniem. Zwłoki zmarłej przeniesiono z domu żałoby przy ul. Mickiewicza do kościoła archikatedralnego obrz. orm., gdzie odbyły się msze św. wedle obrządku łacińskiego, ruskiego i ormiańskiego, poczem o godz. 11·30 kondukt żałobny który otwierały sierotki, prowadzony przez ks. arcybiskupa Teodorowicza w otoczeniu duchowieństwa ormiańskiego, łacińskiego i ruskiego a także zakonu OO. Dominikanów, ruszył ul. Krakowską, Rynkiem, ul. Halicką na cmentarz łyczakowski, gdzie w grobowcu rodzinnym zwłoki śp. Klaudyi złożono. W oddaniu tej ostatniej posługi wzięło udział bardzo wiele osób. Za czterokonnym karawanem postępowała córka wraz z zięciem, pp. Maryanowie br. Błażowscy, dalej p. Julianowie br. Błażowscy, rodziny Bogdanowiczów, Krzysztofowiczów, Zacharyasiewiczów, p. Michał Torosiewicz, radca dworu Podlewski, prezes dr. Wł. Kozłowski itd. Na osobnym wozie złożono mnóstwo wieńców a nadto włościanie z dóbr zmarłej nieśli wieńce, uwite ze smereków.

÷ **Rada m. Lwowa**. Na wczorajszem posiedzeniu wiceprez. Michalski zawiadomił radę o defraudacyi popełnionej przez urzędnika magistratu Kuczkowskiego; wyrządzona przez niego szkoda wynosi 5.900 kor. Z tego powodu rozwinęła się dyskusya na temat braku kontroli nad funkcyonaryuszami magistratu i domagano się reformy. Uchwalono też wniosek p. Chołodeckiego, aby prezydyum przedłożyło na najbliższem posiedzeniu rady wnioski co do sanacyi i reformy likwidatury miejskiej i kontroli nad urzędnikami.

Następnie podniesiono niewłaściwość (?), że magistrat wybrakowane przy przenoszeniu muzeum przemysłowego z ratusza do nowego gmachu przedmioty, między tymi rozmaite modele, sprzedawał w krótkiej drodze i bez ocenienia w dziedzińcu ratuszowym. Tak np. za model teatru miejskiego, który kosztował 4.000 k., naznaczono cenę 2 kor.! P. Ciuchciński wyjaśniał, że niektóre przedmioty zachowano dla archiwum miejskiego, inne kupowali urzędnicy magistratu do domowego użytku... Uchwały niepowzięto żadnej, bo... co się stało, to się stało.

Trzecią ładną sprawą, którą z kolei poruszono, było wykryte fałszerstwo przy prowadzonem skrutynium wyborczem. P. Lang oznajmił, że spostrzegł na czystych listach opozycyi wybite pieczątką nazwisko kandydata Loewenhecka około 50 razy i wraz z p. Beiserem przyszedł do przekonania, że tej manipulacyi dopuszcza się członek komisyi skrutacyjnej p. Arnold; wyrzucił go więc za drzwi, a dopisane czy raczej dopieczętowane głosy Loewenhecka unieważniono. P. Czarnecki podniósł, iż pojawiły się wiadomości, jakoby i w innej jeszcze sali odkryto fałszerstwa przy skrutynium. Wiceprezydent zaprzeczył jednak temu.

P. Hudec interpelował jeszcze, że komisarz dzielnicy II. nie stosuje się do uchwał rady miejskiej i na swoją rękę pozwala lub zakazuje handlowania drobnym przekupniom, obwożącym owoce po mieście. Sprawę tę odroczono do następnego posiedzenia.

Załatwiono potem kilka drobnych spraw administracyjnych i o 9 z powodu braku kompletu posiedzenie zamknięto.

÷ **Z towarzystwa dziennikarzy polskich**. Na tegorocznym balu prasy w dniu 1 bm. usiłowało kilkunastu młodzieńców urządzić demonstracyę przez wniesienie na salę balową trumny, czemu jednakże policya przeszkodziła, nie dopuszczając demonstrantów nawet do wejścia na kurytarz „Filharmonii“. Przy odbieraniu trumny przyszło między funkcyonaryuszami policyi a demonstrantami do utarczki w którą wmieszał się — przez nikogo nie wzywany — jeden z uczestników balu. Na tle tego zajścia powstały — jak zwykle w podobnych wypadkach — niczem nieuzasadnione pogłoski, które następnie znalazły wyraz w niektórych dziennikach, jakoby ze strony komitetu balu prasy i poszczególnych członków wydziału towarzystwa dziennikarzy polskich padło wówczas monstrualne hasło: „Bić studentów“.

Odeprzeć tę potwarz w formie jak najbardziej stanowczej było obowiązkiem towarzystwa, którego niczem nie splamiony honor winien być drogi wszystkim dziennikarzom polskim. Gdy jednak wydział towarzystwa, sam dotknięty krzywdzącymi a z gruntu fałszywymi zarzutami, nie mógł stawać we własnej obronie bez narażenia się na nowy zarzut: stronniczości w sądzie, przeto uznano jako najodpowiedniejszą w danym wypadku drogę: zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków, celem szczegółowego rozpatrzenia i osądzenia całej sprawy.

Zgromadzenie to odbyło się wczoraj wieczorem w jednej z sal kasyna miejskiego przy bardzo licznym udziale uczestników, stawili się bowiem wszyscy lwowscy członkowie towarzystwa, a kilku zamiejscowych przysłało usprawiedliwienie. Obrady zagaił prezes towarzystwa radca dworu Krechowiecki, poczem, uważając się poniekąd za osobiście interesowanego — oddał przewodnictwo wiceprezesowi p. Karolowi Kucharskiemu. Po przedstawieniu przez sekretarza Laskownickiego w obszernym referacie fakty cznego stanu rzeczy na podstawie przeprowadzonych w tym celu dochodzeń — rozwinęła się nader ożywiona dyskusya, której rezultatem była następująca, jednogłośnie uchwalona rezolucya: „Walne zgromadzenie rozpatrzywszy zarzuty, jakie niektóre pisma poczyniły komitetowi balu prasy i członkom bądź wydziału, bądź towarzystwa dziennikarzy polskich — jakoby niewłaściwie sobie postąpili w obec demonstrantów a nawet brali udział w czynnem ich znieważeniu, uznało jednogłośnie najzupełniejszą zarzutów tych bezpodstawność i z oburzeniem odpiera fałszywe oskarżenia. Walne zgromadzenie stwierdza, że nikt ani z członków komitetu, ani wydziału, ani towarzystwa dziennikarzy polskich nie był w czasie zajścia na miejscu jego obecnym i nikt policyi do urzędowania nie wzywał. Walne zgromadzenie wyraża uznanie wydziałowi za jego działalność i za urządzenie balu, którego cele są przedewszystkiem humanitarne“.

Zgromadzenie zakończyło się uchwałą, również jednogłośną a polecającą wydziałowi, ażeby powyższą enuncyacyę walnego zgromadzenia tow. dziennikarzy polskich rozesłał wszystkim polskim dziennikom.

÷ **Ogólne zgromadzenie** Stow. Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu, odbędzie się 19 bm. o g. 4 popołndniu w sali Sodalicyi Maryańskiej (ul. Jagiellońska 3). Równocześnie będą wystawione aparaty kościelne, przez członków stowarzyszenia sporządzone. Sala wystawy będzie także otwarta w poniedziałek 10—12 z rana 3—5 popoł. Wszystkich członków uprzejmie zaprasza Wydział.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. W sobotę, dnia 18 b. m. Doc. pryw. uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem, część III. Sala XIV. uniw. II p., ul. św. Mikołaja 4. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **Z izby sądowej**. (*Nałogowy złodziej.*) Przed ławą przysięgłych stawał dziś Teofil Pawlik vel Macek, młody, tęgi mężczyzna, karany już czterykroć za kradzież, oskarżony ponownie o tę samą zbrodnię. Akt oskarżenia mianowicie zarzuca mu, iż w pierwszych dniach stycznia br. w nocy zakradł się do biura kraj. sądu wyższego i zabrał stamtąd dwa metry zielonego sukna wart. 13 k., oraz że w nocy z 22 na 23 stycznia br. włamał się do biura zakładu ubezpieczeń robotników i usiłował popełnić tam kradzież, mianowicie przywłaszczyć sobie kilka książeczek kasy oszcz. na kwotę 4146 k. opiewające, że jednak został przez domowników spłoszonym a następnie schwytanym, dzięki czemu zbrodniczy jego zamiar się nie powiódł. Pawlik przyznał się w zupełności do czynu drugiego, przeczy natomiast, jakoby ukradł sukno w sądzie, fakta jednak przemawiają przeciw niemu.

Rozprawę dzisiejszą przeciw Pawlikowi prowadził radca Nitarski, oskarżał zast. prok. Hańczakowski, bronił dr. Lehm. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych został Pawlik zasądzonym na 3 lata ciężkiego więzienia.

÷ **Samobójstwo**. Dziś w południe usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru młody człowiek Stanisław Miśkiewicz. Samobójstwo popełnił on na cmentarzu łyczakowskim, skąd go ciężko rannego przewieziono do szpitala pow. — Przyczyną samobójstwa były prawdopodobnie nieznaski rodzinne.

Kronika krajowa.

Z Obertyna otrzymujemy następujący komunikat: Przed trzema laty powstała w gronie tutejszej inteligencyi polskiej myśl postawienia pomnika na mogile poległych w bitwie pod Obertynem w roku 1531. Zebrano skromny fundusz, który stanowił podstawę do dalszej akcyi. Po zawiązaniu się Towarzystwa „Sokół“, inicyatorowie przekazali dalszą akcyę zbierania funduszów i doprowadzenia sprawy do skutku wydziałowi „Sokoła“. Od dwóch więc lat, tj. od zawiązania się tutaj gniazda sokolego zajęty był wydział Towarzystwa sprawą mogił obertyńskich. Chcąc jednak tylko własnemi siłami sprawę tę do pomyślnego skutku doprowadzić, związał się wydział słowem, że tak długo sprawa ta pozostanie w tajemnicy, aż pole mogilne wykupione zostanie. Dzisiaj skromne gniazdo nasze staje przed społeczeństwem polskiem i jawnie oświadcza: Największą i najwyższą z trzech mogił, w której spoczywają rycerze Zygmunta Starego, zakupiliśmy ze szczupłych funduszów osobistych, wraz z parcelą dojazdową za cenę 560 kor. z rąk prywatnych i w możliwie najbliższym czasie, gdy nieco grosza uzbieramy, przystąpimy do postawienia pomnika. Z wydziału polskiego Towarz. gimn. „Sokół“ w Obertynie *Dr. Bujalski* prezes, *Wacław Skulski* sekretarz.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dn. 19 b. m. Brody: Prof. gimn. J. Meyer, Religia starożytnych Greków i Rzymian, cz. II. (z obraz. świetln.) — Delatyn: Prof. szk. realn. B. Duchowicz, O fałszowaniu środków spożywczych oraz łatwych sposobach wykrycia zafałszowań (z demonstr.) — Drohobycz: Prof. gimn. F. Pytel, Kultura Japonii (z obraz. świetn.) — Kałusz: Prof. uniw. dr. K Twardowski, O uczuciach. — Kołomyja: Prof. gimn. J. Koim, Budowa wszechświata (z obraz. świetln.) — Przemyśl: Prof. gimn. dr. L. Bykowski, Walka o byt w przyrodzie i społeczeństwie. — Sambor: Doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz, O Henryku Sienkiewiczu. — Sanok: Prof. gimn. A. Bielak, Chemia życia codziennego. — Stanisławów: Prof. gimn. ks. S. Malarski, Jana Matejki obrazy historyczne, cz. I (z obr. świetln.) — Stryj: Prof. gimn. D. Wajcowicz, Krótki wykład nauki o cieczach (z dośw.) — Tarnopol: Prof. sem. naucz. S. Srokowski, Prądy morskie. — Złoczów: Prof. gimn. M. Olszewski, Rozwój gadów i ptaków w epoce mezozoicznej (z demonstr.)

Kradzież w urzędzie pocztowym. Z Rożniatowa nam piszą: W nocy na 11 bm. popełnili niewyśledzeni dotąd sprawcy śmiałą kradzież w tut. urzędzie pocztowym. Wyłamawszy drzwi, dostali się do wnętrza budynku i tam rozbili skrzynię żelazną, skąd następnie zabrali gotówkę 943 k. i marek pocztowych za 1200 kor. Nadto poprzekręcali i poplątali druty telegraficzne w kierunku do Perehińska i Kałusza. Następnego dnia znaleziono kasę bez pieniędzy a tylko z markami na gruntach strutyńskich. Śledztwo sądowe w toku. Ze strony dyrekcyi poczt. przybył na miejsce celem przeprowadzenia śledztwa komisarz p. Pieściorowski.

Biuro pośrednictwa pracy dla powiatu krakowskiego i okolicznych. Wydział krajowy zażądał od magistratu m. Krakowa przeprowadzenia rokowań z okolicznemi radami pow. co do utworzenia wspólnego biura pośrednictwa pracy. Magistrat porozumiewał się z radami pow.: krakowską, wielicką, bocheńską, brzeską i chrzanowską. Przychylnie odpowiedziały krakowska i brzeska; natomiast bocheńska i chrzanowska oświadczyły, że otworzą własne biuro. Wielicka rada pow. jeszcze nie dała odpowiedzi.

Kronika powszechna.

§ W **Abazyi** bawi wielu Polaków, chociaż mniej w sezonie obecnym, aniżeli w latach poprzednich. Pomiędzy innymi bawią, lub bawili w ostatnich tygodniach pp.: radca namiestnictwa Roder, adw. dr. Żukotyński, architekci Theodorowicz i Cybulski, dyrektor Sławikowski, hr. Albert Cetner z rodziną, starosta jasielski hr. Michałowski, hr. de la Scala i Jadwiga hr. Dzieduszycka, Stanisław ks. Jabłonowski, Aleks. hr. Potocki, Bogucki Wład. i Ewa hr. Korytowska z Czarnokoniec, Pniewska, hr. Ożarowska, hr. Chrapowicka, Kretkowska i Zielińska z Warszawy, Krasnopolska z Łatacza, Jerzmanowscy z Prokocimia, Skibniewska z Podola, Masłowiczowie, Morzyccy, Myślakowscy z Król. Polsk., Mazurkiewicz z rodziną z Iwonicza, ks. prałat Wiśniewski, radca sądu kraj. Łucki Wład., Mochnacki z Tarnopola, pułk. Brzozowski z Tarnowa, Stan. Błotnicki, Gorczyńska, Grabiński Wład., dr. Ziembicki z Krakowa i w. i.

§ **Deputacye w parlamencie.** Wczoraj, jak z Wiednia telefonują, jawiło się w gmachu parlamentu kilka dużych deputacyj, przybyłych dla popierania interesów swoich sfer.

I tak przybyła najpierw deputacya służby państwowej i zgłaszała się u przywódców wszystkich stronnictw z prośbą o poparcie ich postulatów. Popołudniu deputacya ta konferowała z posłami Pantuckim, Pommerem i Breiterem i na tej konferencyi ustalono projekt ustawy, dotyczący uregulowania stosunków pomocniczego personalu kancelaryjnego. Ustawa ta po podpisaniu przez członków wszystkich stronnictw wniesioną będzie do izby i w krótkiej drodze przekazaną komisyi budżetowej.

Następnie zjawiła się w parlamencie masowa deputacya pocztmistrzów z całej Austryi i była u przewodniczącego komisyi budżetowej p. Kathreina, referenta w komisyi spraw pocztowych p. Hoffmana, oraz u rozmaitych posłów, którzy przyrzekli poprzeć życzenie deputacyi, a wreszcie i u ministra handlu.

W końcu zjawiła się deputacya manipulantek pocztowych i telegraficznych i była u ministra skarbu, który przyrzekł przedłożone mu w memoryale życzenia zbadać życzliwie.

§ **Wróżka i stręczycielka**. Znów proces skandaliczny w Berlinie. W kwietniu na ławie oskarżonych w sadzie Moabitu zasiądzie wdowa po radcy sądu Anna Smigielsky, osoba już w starszym wieku, której akt oskarżenia zarzuca utrzymywanie domu schadzek i ciągnięcie tą drogą poważnych dochodów z *jeunesse dorée* Berlina. Anna Smigielsky w oryginalny sposób zajmowała się tym procederem. Miała ona dwa mieszkania, z których jedno skromne, urządzone dostatnio, ale po mieszczańsku, drugie wytworne, z gabinetami, budoarami, salonami itp., przy Hademannstrasse. Smigielsky anonsowała się często w pismach berlińskich i polecała usługi swoje jako wróżka, kładąc z kart kabałę. Żadnych dowiedzenia się przyszłości przyjmowała w tem skromnem mieszkaniu. Jeżeli do kabalarki przybyła kobieta młoda, przystojna, a zwłaszcza ze sfer teatralnych, Smigielsky rozkładając karty, przepowiadała jej świetną przyszłość. Niechaj tylko uda się na Hademannstrasse, a tam pozna młodzieńca, który zajmie się poprawą jej losu. I naiwne szły do wspaniałych apartamentów, gdzie na ofiary oczekiwali mężczyźni z najrozmaitszych sfer, okupujący drogo wstęp do domu pani radczyni Smigielsky'ej. W końcu policya wpadła na trop stręczycielki, salony opieczętowała, a panią radczynię zamknięto w więzieniu. Do sprawy zawezwano około 200 świadków, w sali sądowej ukażą się też synowie najpierwszej arystokracyi niemieckiej, gwiazdy teatralne, panny z przyzwoitych domów mieszczańskich, kupcy, przemysłowcy itp.

§ **Baron Gautsch**, syn prezydenta ministrów, Pawła br. Gautscha został mianowanny *attaché* wojskowym przy ambasadzie austro-węgierskiej w Paryżu.

§ **Odwołanie podróży Edwarda VII.** Przygotowania do podróży króla Edwarda na Rivierę i morze Śródziemne zostały — jak donosi — *Daily Mail* — wstrzymane. Zapowiedziana podróż nie przyjdzie w tym roku do skutku, ponieważ król, z powodu poważnej sytuacyi na dalekim Wschodzie zmuszony jest pozostać w Anglii. Natomiast królowa Aleksandra, która bawi od wczoraj w Lizbonie, po 5-dniowym tam pobycie odbędzie dłuższą podróż wzdłuż wybrzeży włoskich.

Zmarli.

Marya hr. de Goulaine, matka żony spiewaka Jana Reszkego zmarła w Paryżu w domu własnym (rue de la Faisanderie, 53). Zwłoki br. Goulaine będą złożone w grobach rodzinnych w Bretanii.

Z całego świata.

Berlin 17 marca. Generał Trotha donosi z Afryki niemieckiej, że misyonarz katolicki, Piotr Jäger, został dnia 2 bm. zamordowany przez Hotentotów.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 marca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —1·8, Tarnopol —·—. Lwów —1·2. Skole —3·0 Przemyśl —·—. Jarosław —0·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz—·—. Kraków +1·1 Praga +6·2 Wiedeń+5·2. Semmering — —. Budapeszt +4·4 Ischl +4·0 Riva +8·1, Tryest +10·0 Celsyusza.

Warunki pokoju Japończyków.

Dwa żyda niebitych,
Dwa mużyka sytych,
Dwa popa niepijuszczych,
Dwa czynownika niebieruszczych.

U nas takoj dikowieskich mit,
Nie możem wam prodłużit.

I z Maskwy Siergeja,
I z Mandżuryi Aleksieja,
Kuropatkina gienierała,
Da Skridłowa admirała.

Nam takoj swołoczy nienado,
podpisał Mikado.

Zakon maltański.

Rzym 7 marca.

(Wybór wielkiego mistrza zakonu. — Kandydaci. — Wielka rada. — Ceremonie. — Nowo wybrany. — Dzieje i zadania zakonu rycerzy maltańskich.)

Wczoraj wielka rada zakonu maltańskiego wybrała nowego wielkiego mistrza w osobie Galeazza hr. Thun-Hohensteina z pryoratu niemieckiego. Głosowanie odbyło się w salach wielkiego urzędu. Uczestniczyli wielcy przeorowie zakonu. Obecnie istnieją 4 pryoraty, podzielone na 3 języki: czeski, niemiecki i włoski. Dalej brali udział w głosowaniu wszyscy komandarzy sprawiedliwości, rezydujący Rzymie, przedstawiciele każdego pryoratu, stanowiący wielką radę i czterej delegaci rycerzy-profesów (którzy złożyli śluby), wybrani dla uzupełnienia wielkiej rady; razem osób 17. Jednym z pryorów był kardynał Maryan markiz Rampolla del Tindaro.

Wybór był tajny. Obcym był surowo wzbroniony wstęp do wspaniałej siedziby zakonu, przy via Condotti. Pałac darował zakonowi jeden z jego *agentów*, słynny archeolog Bosio, który pierwszy natrafił na katakomby chrześcijańskie.

Kandydatów było z razu wielu, później zostało tylko 3, dwaj Włosi i jeden Niemiec — markizowie Capranica i Sommi Picenardi, oraz hr. Thun-Hohenstein. Pragnieniem kard. Rampolli, który reprezentował życzenia Watykanu, było, aby godność wielkiego mistrza zakonu dostała się Włochowi. To było jednak niemożliwem, ponieważ Włosi mieli aż 2 kandydatów.

O godzinie 9 z rana odbyła się msza św. w kaplicy pałacowej, obwieszonej obrazami świętych, wyszłych z łona zakonu. Celebrował kapitan konwentu, mons. De Montel, poczem odśpiewano *Veni Creator*.

O godz. 10 zebrali się wyborcy w przestronnej sali wielkiej rady. Przewodniczył markiz Capranica, namiestnik (*luogotenente*) wielkiej magistratury. Kard. Rampolla wygłosił mowę, której wszyscy wysłuchali stojąc i udzielił zebranym błogosławieństwa. Potem najmłodszy z członków wygłosił wyznanie wiary, po którem wszyscy wypowiedzieli sakramentalne słowo: *iuro!* Nastąpiło oddawanie kart, przy wymienianiu nazwiska głosujących. Skrutynium było tajne. Potem wymieniono nazwiska kandydatów i odbyło się balotowanie za pomocą gałek białych i czarnych. Przy pierwszem głosowaniu tajnem hr. Thun otrzymał głosów 8, inne padły na obu Włochów. Wyborcy włoscy nie zgodzili się i tym razem na wspólnego kandydata. Przy powtórnem więc głosowaniu hr. Thun wybrany został jednogłośnie. Co gdy się stało, kard. Rampolla zaintonował *Te Deum* i wybory ogłoszono za ukończone. Bezpośrednio potem kardynał pojechał do Watykanu, aby oznajmić papieżowi wynik głosowania.

Nowy wielki mistrz zakonu G. hr. Thun-Hohenstein pochodzi z Trydentu, ma lat 55 i jest krewnym zmarłego niedawno wielkiego mistrza. Jestto starożytny ród czeski, w pewnej części zniemczały. Austrya zawdzięcza mu wielu wybitnych mężów stanu. Krewnym w. mistrza jest b. prezydent ministrów, Franciszek hr. Thun-Hohenstein spokrewniony z rodami polskimi. Hr. Galeazzo mieszka w ziemi trydenckiej, na zamku Bova. Przebywał przez lat 9 w Rzymie jako delegat wielkiego pryoratu królestwa czeskiego. Jest człowiekiem wysoce dystyngowanym, o manierach wielkopańskich. Ma zamiłowanie w dziejach powszechnych i numizmatyce. Był sekretarzem namiestnictwa w Tryjeście, a wystąpił z urzędu, gdy został komandorem zakonu maltańskiego, do którego należy od lat 20. W r. 1896 uczestniczył w kongresie antymasońskim w Trydencie.

Ponieważ hr. Thun jest profesem, nie mógł wstąpić w związki małżeńskie i ślubował dozgonną czystość. Znany jest z energii i surowości obyczajów. Wielu spodziewa się, że pod jego rządami zakon rycerzy maltańskich powróci do starych tradycyj i odzyska prastary splendor.

Hr. Thun nie chciał brać udziału w wyborach; wiadomość o elekcyi została mu zatelegrafowaną. Przybędzie on do Rzymu w połowie bm. i zamieszka natychmiast w pałacu zakonu.

Ponieważ do działalności zakonu maltańskiego wybitne sfery katolickie niemałą przykładają wagę, nie od rzeczy będzie wspomnieć nieco o dziejach tej kongregacyi.

Zakon maltański założyło w r. 1048 w Jerozolimie grono rycerzy z Amalfi. Zrazu było to przytulisko dla księży i osób świeckich. Później nastąpiła organizacya i podział na trzy klasy.

rycerzy biorących udział w wojnach, kapelanów dla pełnienia służby Bożej i braci dla opieki nad chorymi. Rycerze (kawalerya) byli dzielnymi obrońcami wiary i cywilizacyi zachodniej na Wschodzie. Ich spadkobiercami są dzisiejsi kawalerowie, których zadaniem *mutatis mutandis* jest szczytna służba na polu dobroczynności i miłosierdzia. Mają oni hospicium ze szpitalem w Tansurze, Neapolu i Medyolanie, schroniska i szpitale na Ślązku, w Czechach, Westfalii i Francyi; nadto wiele instytucyj dla niesienia pomocy rannym na polu walki. Zakon brał udział w międzynarodowej konferencyi w Genewie (w r. 1864), na której uchwalono zupełne zneutralizowanie ambulansów wojennych. Dalej uczestniczył w międzynarodowych obradach Krzyża czerwonego w Wiedniu, Paryżu itd. Leon XIII wyposażył zakon maltański w liczne przywileje, a wielkiemu mistrzowi nadał należny tylko kardynałom tytuł „eminencyi“.

K. Roszczyc.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Wczorajsza premiera, „W przystani“ dramat Engla, nie ściągnęła do teatru licznej publiczności. Filozofowania Engla nie mogą nas rozgrzać, przeciwnie często razić nas muszą. To, co p. Engel stawia jako pytanie, dla nas pytaniem nie jest i jako pytanie nie istnieje.

Wystawa i tego dramatu była jak zazwyczaj na naszej scenie bardzo staranną, a że grali: znakomity gość warszawski p. Żelazowski i najwybitniejsi artyści naszej sceny pp. Bednarzewska, Solski, Feldman, Nowacki, więc odzywały się często oklaski — dla artystów, nie dla sztuki.

* **„Elga“.** W teatrze Lessinga w Berlinie wystawiono nowość dramatyczną Gerharda Hauptmanna pt. „Elga“, interesującą nas tem żywiej, że autor zaczerpnął swój temat z baśni staropolskiej, zużytej już raz przez Grillparzera w opowiadaniu: „Das Kloster bei Sendomir“.

Elga, Polka, jest wiarołomną żoną, ale jej przestępstwo umotywowane jest dostatecznie wrodzonemi jej skłonnościami i stosunkami wśród których żyła. Udało się autorowi w zupełności wytłómaczyć nam, iż osoba z jej usposobieniem wśród danych okoliczności tak, a nie inaczej postąpić sobie mogła. „Nocturnus'em“ nazwał on jeszcze ten swój utwór, wprowadzając tem po raz pierwszy wyraz muzyczny na afisz teatrowy. Odnosi się to do nocnego śpiewu mnichów, zwanego w języku kościelnym „Cantus nocturnus“. Śpiew ten łączy siedm luźnych scen, z których „Elga“ się składa, w jedną całość, graną bez przerwy, tak że sala przez cały ciąg przedstawienia zostaje zamkniętą, a publiczność, przyzwyczajona krzepić się podczas pauz przy bufecie, uczyć się musi wstrzemięźliwości. Jest to ze strony Niemców ofiara, którą przynoszą wyrobionej już sławie Hauptmanna, dzięki której Cantus nocturnus utrzyma się pewno w repertuarze, mimo że nie jest on ostatnim wyrazem wielkiego talentu autora. Wina tu leży głównie w temacie, niedramatycznym do tego stopnia, że nawet tak biegły dramaturg, jak Grillparzer zużył go na opowiadanie, nie odważywszy się go przerobić scenicznie. Że Hauptmann sam nie wiele sobie z tego obiecywał, okazuje się z tego, że opublikował tę pracę w styczniowym numerze miesięcznika „Neue Rudschau“ z zastrzeżeniem, że nie zamierza szkicu tego wykończyć. I rzeczywiście jest on raczej szkicem, niż wykończonem dziełem. Niemniej jednak jest w nim wiele piękna. Zrazu ma się wrażenie, jakoby autor trzymał się zanadto swego źródła; ale niebawem spostrzega się jak wszystko martwe w opowiadaniu w dramacie pod wprawną ręką mistrza nabiera życia; jak się to wszystko niejasne wyświetla i łączy i jak mu temat urasta i potężnieje. Wprowadził on wprawdzie jedną tylko nową postać, tj. matkę hrabiego Starzeńskiego, ale wszystkie postacie wzięte z noweli, dopiero pod jego piórem nabierają plastyki i życia. Głównie zaś zaokrągla się i ożywia, niejasna i mglista u Grillparzera, postać Elgi. Samowolna, gwałtem nieustraszona i hazardowna; charakter skomplikowany o wyraźnie występujących cechach indywidualnych, rodowych i narodowych, a przytem wszystkiem mająca coś z naiwnego rozpieszczonego dziecka — oto jest Elga Hauptmannowska.

Również zmienioną, nawet cokolwiek uszlachetnioną jest postać uwodziciela jej Ogińskiego, przedstawionego niesympatycznie, lecz nie nikczemnie. To też nie ucieka on, jak u Grillparzera, lecz zostaje przy końcu zabity. Podczas gdy w noweli tego ostatniego pół oszalały mnich (sam hrabia Starzeński), nie zdradziwszy się, kim jest, opowiada nocującemu w klasztorze rycerzowi smutne losy hrabiego Starzeńskiego, który poślubiwszy Elgę, córkę zubożałego przyjaciela, zabija ją, gdy się przekonuje, że go ze znajomym z młodości swej Ogińskim zdradza, w dramacie Hauptmann przenosi tę realistyczną historyę w krainę snów. Nocujący w klasztorze rycerz nie z opowiadania, lecz z widziadeł sennych o wszystkiem się dowiaduje. Jestto o wiele fantastyczniejsze, ale ma też i swoje ujemne strony, bo np. poznanie się Starzeńskiego z Elgą i przykre stosunki, z których ją wybawił, ledwo, że są wspomniane. Zresztą udało się autorowi szczęśliwie połączyć fantastyczność mamideł sennych z pozorami rzeczywistego życia.

W przeciwieństwie do źródła, z którego czerpał, Hauptmann czyni nas świadkami sceny miłosnej między Elgą a Ogińskim, jak również sceny obrachunku między Starzeńskim a uwodzicielem żony. Wreszcie koniec zmieniony o tyle, że podczas gdy w noweli Starzeński zabija swą żonę a Ogiński ucieka, w dramacie tym zabija on swego rywala i u zwłok jego jeszcze żebrze o miłość Elgi, która mu w odpowiedzi na to nienawiść swą i wzgardę wyjawia. Jaskrawa, niesmaczna scena! a jednak dramatyczna; bezwątpienia najdramatyczniejsza z całego utworu. Zajmującą, pełną grozy jest jeszcze scena między obu rywalami, jak wogóle pięknem w utworze jest tylko to, co autor z własnej zaczerpnął fantazyi. Pięknym i poetycznym jest także język; ale w całości utwór ten jest przecież nowym dowodem przeciw dramatyzowaniu nowel itp

* **„Szkolnictwo i wychowanie“** napisał Karol H. Wachtel, redaktor *Narodu polskiego* w Chicago, Illinois; str. 190. Na trzecim kongresie Federacyi Polaków-katolików w Ameryce przedłożył p. Wachtel bardzo gruntownie opracowany referat o szkolnictwie i wychowaniu młodzieży polskiej w Ameryce. Praca jego doznała na kongresie bardzo życzliwego przyjęcia i w rezultacie przyjęto wszystkie opracowane przezeń rezolucye. Pracę powyższą opublikował autor w książkowem wydaniu Ze względu na jej doniosłość zaznajamiamy z nią w streszczeniu naszych czytelników. „Szkolnictwo i wychowanie“ jest pierwszą, poważną publikacyą tego rodzaju wśród Polonii amerykańskiej.

Książka podzielona jest na 3 części: Szkoły elementarne; szkoły średnie; wychowanie. Autor zaleca gorąco popieranie szkół parafialnych, gdyż one są na obczyźnie główną ostoją religii i dźwignią narodowości i jako takie powinne one być najbliższemi sercom polskim. W sprawie dozoru władz i kontroli szkolnej doradza autor energiczną egzekutywę dla władzy ks. proboszczów, oraz intenzywną działalność komitetów parafialnych. Polskie szkoły ludowe utrzymuje wyłącznie ofiarność ogółu. Autor zagrzewa publiczność polską do większej niż dotąd ofiarności i wzywa kongres, aby się starał o subwencye rządowe, ku czemu jest nadzieja. W ustępie o reformach szkolnictwa jest mowa o ustanowieniu stałego programu nauk dla wszystkich szkół elementarnych, dalej o założeniu bibliotek i gabinetów inwentarzowych, oraz o ścisłem przestrzeganiu hygieny szkolnej wraz z gimnastyką.

Dla wytwarzania dobrych sił nauczycielskich potrzebne jest w Ameryce zakładanie nowych szkół zakonnych, kształcących siostry-nauczycielki. W sprawie wszystkich szkół ludowych proponuje autor sprowadzenie ich do jednej i jednolitej instytucyi.

Część druga dzieła zajmuje się podziałem programu nauk i nauczycieli szkół średnich — *grammar schools*, których zakres obejmuje mniej więcej program galicyjsk. szkół wydziałowych. Mają one być podzielone na średnie i wyższe; pierwsze mają być ustanowione przy wszystkich większych parafiach. Piekącą potrzebą jest założenie towarzystwa pedagogicznego.

Według projektu red. Wachtla szkoły wyższe (gimnazya) mają być utrzymywane zbiorowo i według stałego programu nauk, potrzebnych przy wstępie na uniwersytet. Szkoły średnie mają być utrzymywane przez parafie, wyższe przez współdziałanie całego ogółu. Autor omawia sprawę ustanawiania katedr, stypendyów i założenia tow. pomocy naukowej.

W części trzeciej znajdujemy cenne wskazówki w sprawie nauk uzupełniających i opieki duchownej nad młodzieżą. Potrzebną jest żywa agitacya na rzecz organizacyj religijno-narodowych, zakładanie szkół wieczornych, niedzielnych i wakacyjnych oraz uniwersytetu ludowego. Autor proponuje w końcu zfederowanie wszystkich zorganizowanych Polaków w łonie związku Polaków-katolików w Ameryce.

Ktoby się chciał bliżej zainteresować sprawą szkolnictwa polskiego w Ameryce, może otrzymać bezpłatnie pracę powyższą („Szkolnictwo i wychowanie“). Adres autora jest następujący: „Karol H. Wachtel, redaktor *Narodu polskiego*, 494. Noble Street-Chicago Illinois. U. S. A.“

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „W przystani“ dramat Engla — występ Romana Żelazowskiego.

W niedzielę po południu „Gejsza“ operetka — wieczorem „Ijola“ dramat Żuławskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Ogniwa“ Heyermansa.

W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr“ wieczór „Ogniwa“ Heyermansa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Pogrzeb śp. Henryka Kieszkowskiego odbył się wczoraj o g. 3 popołudniu. Kondukt żałobny prowadził ks. biskup Nowak. Przed trumną urzędnicy krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń nieśli olbrzymi wieniec. Przemawiali przed gmachem p. Męciński, jako prezes i Fr. Paszkowski dyrektor, a na cmentarzu imieniem urzędników p. Biskupski, imieniem stow. wzaj. pomocy agentów, noszącej imię zmarłego, W. Niewiarowski.

— Onegdaj bawił w Krakowie nadradca budownictwa, szef oddziału mostowego w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Karol Haberhalt i zwiedził fabrykę firmy L. Zieleniewski. Pobyt p. Haberhalta w Krakowie łączą z zamierzonemi w Galicyi robotami z zakresu konstrukcyj żelaznych.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 17 marca. Pomiędzy wniesionemi dziś interpelacyami znajduje się interpelacya p. Breitera do prezydenta ministrów w sprawie rzekomej audyencyi hr. Wodzickiego u cesarza. Interpelant wywodzi, że na tej audyencyi rzekomo hr. Wodzicki informował cesarza o zachowaniu się izby posłów, a szczególnie Koła polskiego w sprawie wniosku Schumeiera o szpitalach garnizonowych. Mianowicie hr. Wodzicki miał donieść cesarzowi, że frakcya katolicka Koła pod przewodnictwem ks. Pastora usunęła się od głosowania nad owym wnioskiem. Cesarz rzekomo miał się wyrazić ujemnie o postępowaniu ks. Pastora. Interpelant dopatruje się w tem wpływania na swobodę głosowania posłów.

Izba przystępuje do porządku dziennego tj. do dalszej dyskusyi nad wnioskiem p. Derschatty.

Prezydent ministrów Gautsch polemizował z wywodami p. Lechera, który zarzucił, to, że rząd austryacki jest zupełnie wykluczony po za nawias rokowań monarchy z politykami węgierskimi. Mowca oświadcza w dalszym ciągu, że nie może wyobrazić sobie, jakby to było możliwe, ażeby w chwili, gdy król węgierski w myśl wyniku ostatnich wyborów odpowiednio do zwyczajów konstytucyjnych powołuje do siebie polityków węgierskich i z nimi naradzą się o sytuacyi, także i politycy austryaccy mięszali się do tego. Co prawdą, po utworzeniu nowego gabinetu węgierskiego będzie zadaniem rządu austryackiego przedłożyć rządowi węgierskiemu szereg pytań konkretnych i stosownie do otrzymanych odpowiedzi wystąpić z wnioskami przed parlamentem.

Wobec uwagi p. Lechera, że prezydent ministrów jest białą kartą, na której cesarz autryacki pewnego dnia wypisze to, co król węgierski przyrzekł, jakoteż że prezydent ministrów czeka tylko na hasło z Burgu i że nawet jest gramofonem, do którego się włoży nową płytę to mowca oświadcza, że nie jest tak wielostronnym (Wesołość). Może izba z biegiem czasu będzie miała sposobność przekonania się o tem, że mowca jest dosyć jednostronnym, szczególnie wówczas, gdy chodzi o zastępstwo interesów ojczyzny.

Co się tyczy pytania p. Lechera, czy rząd ma program, z którym wraz gotów jest stać i upaść, to prezydent ministrów oświadcza, że z tego miejsca nigdy nie będzie zastępował spraw, któreby się sprzeciwiały interesom Austryi albo były jej niegodne. Co się tyczy uregulowania stosunku ekonomicznego do Węgier, rząd bez zastrzeżeń trzyma się swych umów, które już od dłuższego czasu zostały izbie do uchwalenia przedłożone. Czyni to rząd już dlatego, że jest mocno o tem przekonany, iż ekonomiczna wspólność zawsze jeszcze jest najlepszą formą ekonomicznej egzystencyi obu połów monarchii. Czy w chwili, kiedy państwa europejskie dążą wszystkie do utworzenia wielkich obszarów ekonomicznych, my mamy szukać zbawienia we wzajemnem ograniczaniu się? Cokolwiek przyszłość przyniesie, izba zastanie zawsze rząd gotowym do energicznego wystąpienia w należytym czasie. Rząd liczy przytem na silne poparcie izby, gdyż chodzi o kwestyę, wszystkim stronnictwom i narodowościom wspólną.

Rząd pod tym względem zgadza się z wywodami p. Derschatty, że nie uchodzi pozostawiać wyłącznej odpowiedzialności rządowi, lecz że i izba powinna w tej mierze zająć stanowisko i ponosić współodpowiedzialność.

O ile wniosek p. Derschatty odnosi się do armii, to mowca wskazuje na mowę swą, wygłoszoną d. 14 lutego br, w której w sposób niedwuznaczny wyłuszczył swe stanowisko. Rząd zawsze strzedz będzie wpływu, przysługującego tej połowie monarchii na podstawie istniejących ustaw; to jest naszem prawem i naszym obowiązkiem. Sądzi jednak mowca, że nie ma powodu do obaw, że wypróbowane podstawy naszej wspólnej armii, która jest silną gwarancyą pokoju Europy, są narażone na niebezpieczeństwo zachwiania się. Obie połowy monarchii mają równy interes w utrzymaniu tego silnego narzędzia i dlatego prezydent ministrów sądzi, że ostatecznie świadomość o tem zwycięży nad wszystkiemi namiętnościami dnia.

Prezydent ministrów przyznaje, że sytuacya w Austryi jest poważna, jednak wcale nie jest ona zła. Mowca kończy słowami: Prosimy, ażeby izba miała zaufanie do niezachwianej woli rządu i wierzyła, że zrobi on wszystko, ażeby interesa Austryi nie doznały uszczerbku. Usprawiedliwimy to zaufanie. Sądzę jednak, że jest rzeczą odpowiednią, ażeby aż do tej chwili zaniechano wszystkiego, coby mogło istniejące namiętności jeszcze podniecić lub wzajemnie doprowadzić nas do zbytecznego rozgoryczenia.

Spokój i rzeczowość najlepiej przyczynić się mogą do zwycięstwa słusznej i sprawiedliwej sprawy.

Poseł Ellenbogen wywodził, że stosunek z Węgrami zrujnował Austryę pod względem ekonomicznym zupełnie. Należałoby wczas zerwać ten stosunek, zanimby on doprowadził nasz przemysł, rolnictwo i nasze finanse do zupełnego upadku. Po zniesieniu ugody utworzy się z gospodarczych interesów jedność ekonomiczna, wojskowej jedności nie potrzebujemy.

P. Wolf wykazywał również szkodliwość ugody, która paraliżuje najbardziej siły tej połowy monarchii. Zdaniem mowcy najlepszą przeciwwagą dla Niemców w Austryi wobec usposobienia Czechów byłoby rozwiązanie unii cłowej z Węgrami a zawarcie unii cłowej z państwem niemieckiem, z czego wynikłyby nietylko gospodarcze korzyści, ale znaczna korzyść pod względem narodowym dla Niemców. Mowca głosować będzie za wnioskiem Derschatty.

Następnie przemawiał p. Leser, poczem zabrał głos p. Fiedler imieniem Czechów i wywodził, że Czesi nie mają powodu, by się dali porwać wojennym głosom, jakie wzywają do walki z Węgrami. Wobec nawoływań do zupełnego zerwania wspólności gospodarczej zachowują Czesi zimną krew. Gospodarczy rozdział oznaczałby zupełny rozdział. Stratom, jakieby z rozdziału dla obu połów państwa wynikły, można by zapobiedz tylko wówczas, gdyby się dążyło do pokojowego porozumienia z Węgrami. Jeśli ma powstać nowy prawnopaństwowy porządek, to Czesi będą przeć ku temu, aby ten nowy porządek odpowiadał historycznemu rozwojowi i misyi państwa, tembardziej, że tylko ta naturalna podstawa a nie mechaniczny centralizm da monarchii konieczną stałość i zapewni jej mocarstwowe stanowisko.

Zabrał głos poseł Axmann.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisye.

Wiedeń 17 marca. Komisya budżetowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu dział: popieranie przemysłu. Sprawozdawca p. Dobernig wykazywał dobre wyniki akcyi popierania przemysłu, przedsięwziętej przez ministerstwo handlu. To samo podnosiła również większa część mowców i oświadczała się za podwyższeniem dotyczących dotacyj. P. Głąbiński ostrzegł przed mieszaniem do spraw przemysłowych tendencyj politycznych i centralistycznych, jeśli cała akcya nie ma zejść na manowce, oraz żądał, aby w wszystkich krajach uwzględniano właściwe potrzeby każdego kraju i aby akcya popierania przemysłu liczyła się z temi właściwościami i do nich się stosowała. W Galicyi życzy sobie mowca popierania przemysłu drobnego, bo wielkiego jeszcze niema. W końcu oświadcza mowca, iż zgadza się na podwyższenie dotyczących dotacyj, pod warunkiem atoli, iż Galicya będzie odpowiednio uwzględnioną.

Wiedeń 17 marca. Subkomitet kolejowy obradował wczoraj nad przekroczeniem budżetu przy budowie linii Lwów-Sambor-granica węgierska.

Dyrektor budowy, szef sekcyi Wurmb, dał szczegółowe wyjaśnienie i zaznaczył, że idzie tu o małą zwyżkę, powstałą wskutek tunelu koło Słobody i innych poprawek na linii, oraz trudności oznaczenia z góry cen gruntów.

P. Kolischer podniósł, że interesenci domagają się otwarcia całej linii, a w szczególności jak najrychlejszego otwarcia części jej, która przechodzi przez okolice przemysłowe między Szyłkami a Łopuszanką.

Minister przyrzekł, że tak się stanie.

Następnie p. Kolischer krytykował sposób ogrzewania i oświetlania wagonów w Austryi, który pozostaje w tyle poza sposobem, jaki używany jest w Niemczech i Rosyi. Także inne szczegóły udogodnienia jazdy podróżnym są w Austryi w jaknajgorszym stanie, dlatego podróżni rosyjscy wolą jechać dalszą drogą *via* Berlin, niż przez Austryę. W końcu mowca podniósł potrzebę nowych wagonów.

Subkomitet rozpoczął dyskusyę ogólną nad projektem o dodatkowym kredycie na budowle kolejowe.

Wiedeń 17 marca. Komisya legitymacyjna wybrała referentami: p. Wacława Hrubego dla wyboru pp. Breitera i Barwińskiego, Królikowskiego dla wyboru p. Doboszyńskiego, Tyszkowskiego i Wiika, p. Roszkowskiego dla wyboru p. Walewskiego. W sprawie wyboru p. Seinfelda (referent p. Roszkowski) uchwalono zarządzić dochodzenia.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 17 marca. (Tel. wł.). Rada państwa ma obradować do 14 kwietnia; w czasie od 24 bm. do 1 kwietnia nie mają się odbywać plenarne posiedzenia celem pozostawienia czasu do pracy komisyi budżetowej. Czesi żądają, aby po ukończeniu obrad komisyi budżetowej parlament odroczono a zwołano na krótką sesyę sejm czeski i wyjaśniła się sytuacya polityczna. Niemcy przyrzekali, że jeśli Czesi zaniechają obstrukcyi w parlamencie, to oni zaprzestaną jej w sejmie czeskim — potrzeba się więc przekonać, czy umożliwią narodowościowe porozumienie.

Wiedeńska *Deutsche nationale Corresp.* donosi, że na dzisiejszej konferencyi przewodniczących klubów będzie podniesiony projekt postawienia taryfy celnej na porządek obrad izby jeszcze przed świętami Wielkanocnemi. Praska *Politik* zwraca się przeciw postawieniu na porządku obrad izby sprawy taryf celnych przed wyjaśnieniem sytuacyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 17 marca. Prezydent węgierskiego gabinetu hr. Tisza był wczoraj o 11 przed południem i o 1 popołudniu na prywatnej audyencyi u cesarza.

Na propozycyę Tiszy cesarz uda się w niedzielę do Budapesztu, gdzie poczynione będą dalsze kroki celem rozwiązania przesilenia. Nastąpi prawdopodobnie ponowne powołanie do monarchy wybitnych parlamentarzystów węgierskich

Macedonia.

Saloniki 17 marca. W pobliżu miejscowości Smol czyli Smojan niedaleko kolei żelaznej żołnierze tureccy wymordowali oddział bułgarski złożony z 42 ludzi, będący pod dowództwem znanych przywódców Apostol i Leonidas. Po stronie tureckiej padło 8 żołnierzy. Przy zabitych rewolucyonistach znaleziono liczne dukumenty, bomby, broń i amunicyę.

Sejm pruski.

Berlin 17 marca. Podczas trzeciego czytania budżetu, przy pozycyi „komisya kolonizacyjna“ minister Podbielsky sprostował swoje wywody w Izbie panów, gdzie twierdził, że polski Bank pomorski zakupił 40 dóbr. Bank polski parcelacyjny zakupił na Pomorzu dwa majątki. Co do sposobu, w jaki p. Mizerski potępił akcyę komisyi kolonizacyjnej, to minister powiada, że dotychczas miał inne pojęcie o rycerskości Polaków. Sposób, w jaki p. Mizerski przyjął jego lojalne oświadczenie, nie może uchodzić za rycerski.

P. Korfanty wyprosił sobie podobne uwagi ministra o rycerskości Polaków. W obec reprezentanta ministerstwa, które dąży do moralnego i ekonomicznego zniszczenia Polaków, nie mogą Polacy okazywać rycerskości. Minister rolnictwa przyswoił sobie o rycerskości pojęcie takie, jakiego jego przodkowie nie mieli.

Parlament angielski.

Londyn 17 marca. W izbie posłów toczyła się wczoraj dyskusya nad wnioskiem premiera, domagającym się, ażeby obrady nad pewnymi etatami, które ustawowo powinny być załatwione przed d. 31 marca, były zamknięte przed tym terminem w oznaczonym czasie. Wniosek ten przyjęto 208 przeciw 129. Opozycya nazwała wniosek ten naruszeniem swobód parlamentu.

Z Królestwa Polskiego

Deputacya szkolna u Maksymowicza.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi: Aby działalność deputacyi z Petersburga nie pozostała zupełnie bezskuteczną, przewodniczący jej, tj. hr. Władysław Tyszkiewicz, postarał się o audyencyę u gen. Maksymowicza, obecnie naczelnika kraju. Było to przed samym wyjazdem generała do dotychczasowej swej siedziby tj. do Nowego Czerkaska, skąd za tydzień ma już na stałe przybyć do Warszawy. Generał-gubernator przyjął go z uprzedzającą grzecznością. Z całej rozmowy, choć krótkiej, jaką miał z nim hr. Tyszkiewicz, wniósł o jego dobrem usposobieniu względem kraju, opiece jego powierzonemu, o skłonności do ustępstw i o przekonaniu, że obecny system zaostrzony nienawiścią plemienną, cechującą ostatniego naczelnika kraju, przeżył się i zachowanie go w całej pełni nadal, doprowadziłoby mogło tylko do rezultatów ujemnych. Z zapatrywaniem swojem wcale się gen. Maksymowicz nie taił.

Dał również do zrozumienia, że zaraz na wstępie chciałby zrobić coś, coby te dobre chęci czynem zamanifestowało. Jeśli tak jest naprawdę, to pierwszym czynem z jego strony powinno być uregulowanie i doprowadzenie do stanu normalnego obecnej kwestyi szkolnej. Każde ustępstwo w tej chwili, ale faktyczne i natychmiastowe, podziałałoby niezawodnie kojąco na umysły. Załagodzenie to zależy tylko od dobrej woli sfer rządzących. Na to potrzeba jednak, aby i te sfery rządzące przyszły do jakiejkolwiek równowagi umysłów.

Warszawski korespondent *Kuryera Poznańskiego* dowiaduje się, że w miejsce Szwarca zamianowany został kuratorem okręgu naukowego warszawskiego Lagorio Orłowicz rektor politechniki warszawskiej, człowiek z taktem i wyrozumiały.

Z Rosyi.

Kijewlanin donosi, że straty z powodu zrabowania i spalenia przez włościan folwarków, cukrowni i gorzelni w gub. kurskiej, połtawskiej i czernihowskiej są ogromne. W cukrowni Michajłowskiej Tereszczenków zrabowano około 80.000 pudów cukru.

Wedle *Berliner Tageblattu* krąży w Petersburgu wiadomość, jakoby jen. Stessel, obrońca Portu Artura miał zostać gubernatorem Moskwy

W Mińsku i w wielu miastach południowej Rosyi wybuchły poważne rozruchy antyżydowskie. W Mińsku podpalono wiele domów żydowskich.

(Telegr. Gaz. Nar.)

Petersburg 17 marca. Zapewniają tu, że sobór ziemski zbierze się tuż po Wielkiej nocy obrządku wschodniego, która tego roku przypada ostatniego kwietnia 1 i 2 maja (17, 18 i 19 kwietnia star. stylu).

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Nowy Jork 17 marca. *New York Herald* donosi z Seul: Bez przerwy nadchodzą wielkie transporty wojsk z Japonii. Prawie we wszystkich portach koreańskich odbywa się lądowanie wojsk japońskich.

Dalej pismo to donosi z Seul, że przeszło 40.000 Japończyków z silną artyleryą wylądować miało koło Władywostoku. Oblężenie Władywostoku rozpocząć się ma w najbliższym czasie Drugi korpus japoński koncentruje się koło Gensan.

Rzym 17 marca. Według rzymskiej *Italia Militare* miał poseł japoński w Rzymie oświadczyć, że w razie dalszego trwania wojny akcya wojenna przeniesie się do Europy. Flota japońska jest w stanie wtargnąć na Bałtyk i tam zadać klęskę Rosyi. Dodać należy, że z powodu zabrania 37 okrętów europejskich, Japonia rozporządza znacznym zapasem węgla. Wszelako do tej akcyi zapewne państwa europejskie by nie dopuściły.

KLĘSKA ROSYI.

Londyn 17 marca. *Daily Telegraph* donosi z Petersburga, że od jenerała Rennenkampfa nie ma żadnej wiadomości. Obawiają się, czy nie spotkał go ten sam los, jakiego ofiarą padła kaukaska brygada konnicy, z której zdołało się uratować tylko 3 oficerów.

Londyn 17 marca. Z Tokio donoszą, że wojska japońskie ścigając Rosyan wzdłuż drogi do Kirynu, wyprzedziły ich o 17 mil ang. Rosyanie opuszczając Tielin, spalili stacyę kolei żelaznej i budynki rządowe.

Londyn 17 marca. *Daily Mail* donosi z Petersburga, że nadeszły tam oficyalne depesze, według których Japończycy stoją już między Tielinem a Charbinem, tak że Kuropatkin jest już zupełnie odcięty.

Tokio 17 marca. (B. Reutera). Japończycy pojmali koło Tielinu wielu Rosyan. Rosyanie zniszczyli w Tielinie znaczne zapasy.

Eskadra bałtycka.

Londyn 17 marca. Do *Daily Chronicle* donoszą z Aleksandryi pod datą wczorajszą: Rosyjski attaché marynarki kap. Schwank opuścił Port Said z powodu, że okręty węglowe nie chciały dostarczyć flocie Rożdiestwieńskiego węgla. Schwank spodziewa się, że uda mu się zawrzeć nową umowę z okrętami węglowymi.

Dział rolniczy.

a **Międzynarodowy kongres rolniczy.** Wczoraj pod przewodnictwem ks. Karola Auersperga odbyła się w Wiedniu narada w sprawie odbyć się mającego w roku przyszłym międzynarodowego kongresu rolniczego. W obradach wzięli udział reprezentanci wszystkich rolniczych korporacyj i towarzystw z całej Austryi. Zgromadzenie jednogłośnie oświadczyło się za zwołaniem kongresu i wybrało natychmiast komitet wykonawczy pod przewodnictwem ks. Ferdynanda Lobkowitza. Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości, iż prezydent gabinetu br. Gautsch bardzo żywo zajmuje się tym kongresem i że przyrzekł mu finansowe poparcie. Przewodniczącym kongresu będzie minister rolnictwa hr. Bouquoy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 17 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·60, pszenica na termina 8·30 do 8·50. Żyto gotowe 6·50 do 6·60, żyto, na termina 6.30 do 6·50. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.10 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·10, jęczmień browarniany 7·25 do 7·75. Rzepak 10·75 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00. Wyka 10·00 do 11·50. Bobik 7·50 do 8·—. Hreczka 8·20 do 8·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·75 do 9·00. kukurudza stara 7·25 do 7·75 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 200·10, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 80·—, koniczyna biała 45·— do 68·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 22·— do 34·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 43·75 do 44·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·50 do 31·75.

Budapeszt dnia 17 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·20 do 19·22, na maj 19·00 do 19·02 na październ. 16·90 do 16·92, żyto na kwiecień 15·32—15·34, żyto na październik 13·70 -13·72, owies na kwiecień 14·26—14·30, owies na październik 12·02—12·04, kukurudza na maj 15·38 do 15·40, kukurudza na lipiec 15·28 do 15·30, Rzepak na sierpień 23·70—23·90.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: deszcz.

Wiedeń 17 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 8·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Wiedeń 17 marca. Cukier 32·85 do 32·95 (stale). — Nafta galicyjska 47·60 do 48·80 spirytus 48·60 do 48·80.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 17 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·00, węgierskiego zakładu kredytowego 795·50 Anglobanku 299·25, Unionbanku 559·—, Banku dla krajów koronnych 467·75 Bankvereinu 563·—, Bodencreditu 1048·— galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 659·75 kolei południowej 91·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 418·50 kolei północnej 5600 kolei czerniowieckiej 593 alpiny 522·25 Rima Muranya 540·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2628·00 fabryki broni 569·00, tureckie tytoniowe 336·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1079, oblig. węg. indemniz. 98·45 renta majowa 100·35, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 98·85, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·—, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.70, 4 i pół prc. Banku kraj 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·05, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 143·25 marki 117·17, ruble 252·75

Berlin 17 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit. —·—.

Paryż dnia 17 marca. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 100·37. Mąka 30·20.

Przyjechali do Lwowa d. 17 marca

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). P. hr. Lubieńska ze Lwowa, J. br. Błażowska z Krakowa, Z. br. Brunicki z Lubliniec, dr. M. Torosiewicz z Załucza, K. Torosiewicz z Rusiłowa, J. Jaworski z Rabki, J. Zerygiewicz z Żukocia, J. Wolgner z Komarówki, ks. K. Turkow z Jazłowca, E. Kohn z Berna, dr. T. Galkiewicz z N. Sącza, K. Skibniewski z Rosyi, K. Podlewski z Chomiakówki, P. Nanowski z Ustrzyków.

Ernest Wolzogen, nadscena i Opera komiczna.

Z Hamburga piszą:

Nadsceny — to melodya ograna i przebrzmiała, która już oddawna straciła urok nowości. Zbudowane na niezmiernie kruchych podstawach, nie będąc ani sztuką, ani igrzyskiem, nie mogły się owe „przybytki sztuki" ostać prądom czasu i krytyce. W każdym razie byłoby rzeczą interesującą poznać przyczyny ich powstania i upadku, dotychczas bowiem nikt nie napisał jeszcze historyi *Ueberbrettlów*. Wiedziony tą myślą, odwiedziłem Wolzogena, twórcę niemieckich Ueberbrettlów i z nim przeprowadziłem pogadankę o scenach i nadscenach, o tynglach i operetkach.

Obeznani ze stosunkami zagranicą wiedzą, jakie znaczenie odgrywają w życiu przeciętnego śmiertelnika tyngle, a od niedawna ów ulepszony tyngiel, znany w Niemczech pod nazwą *Variété*. *Variété* stało się przybytkiem, w którym większa część mieszkańców wielkomiejskich szuka po trudach i znojach dnia wypoczynku i rozweselenia. Są to przeto instytucye, które duży wpływ wywierają na życie współczesne i z tego już choćby względu zasługują na uwagę.

— Ja, panie, do teatru nie chodzę — mówi jeden. Czyż niedość tragedyi i komedyi w życiu? Opera czasami, ze względu na dekoracye i olśniewającą wystawę, częstokroć nawet ze względu na muzykę (na muzykę dziś nawet motłoch jest wrażliwy), pociąga, ale męczy; szuka się przeto rozrywek lżejszych, bardziej pstrych, mniej jednolitych, wymagających jak najmniejszego napięcia myśli.

Takie rozrywki daje *Variété*. W ciągu czterech godzin przesuwa się tam przed żądnym wrażeń i sensacyj wzrokiem widza barwny kalejdoskop najróżnorodniejszych produkcyj: tresowane zwierzęta i tresowani ludzie, barwne tańce, sztuki akrobatyczne i kuglarskie, żywe obrazy a pośród tego wszystkiego tanie dowcipy „humorysty" lub śpiew i deklamacya.

Że „sztuka" — ta, jaką zazwyczaj daje *Variété*, a nawet najlepsze sceny tego rodzaju, jak np. Wintergarten w Berlinie, „Hansatheater" w Hamburgu, „Kristallpalast" w Lipsku, „Apollotheater" w Düsseldorfie itp. nie posiada zbyt wiele uszlachetniających własności, o tem wie każdy, kto miał sposobność bliżej się z nią zetknąć. Są to przybytki snobów.

— Zmuszono mnie poniekąd do objęcia kierownictwa *Ueberbrettlu* — powiada Wolzogen. Zewsząd mnie namawiano, a ponieważ ja się na tych rzeczach i na muzyce znam i dużo podobnych instytucyj zagranicą widziałem, więc zgodziłem się.

— Więc się pan wzorował na zagranicy?

— Tak, na paryskich kabaretach. I w Niemczech podobne instytucye mogłyby istnieć, ale opłacać mogłyby się tylko w takim razie, gdyby je połączono z t. zw. *consomation*. Bądź co bądź udało mi się zainteresować dla mego teatru najpierwszych poetów współczesnych. Liliencron, Dehmel, Falke, Bierhaum, Wedekind pisali dla mnie kuplety. Ostatecznie teatr utrzymać się nie mógł, co nie było też jego głównem zadaniem — dodał w końcu Wolzogen. Głównym celem moim było wywarcie wpływu na ową pół-sztukę, którą u nas nazywają *Variété-Kunst*. Jak panu wiadomo, wpływ ten już dziś daje się odczuwać.

Tutaj należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na błąd kardynalny, jaki popełniano, tworząc *Ueberbrettle*. Że idea ta była na czasie i że w niej drzemały pewne zadatki na przyszłość, o tem wątpić nie podobna. Skądże najpierwsi współcześni poeci, do których zaliczyć należy wyżej wymienionych, tak jednogłośnie zgodziliby się na współpracownictwo. Wolzogen fałszywie fakt ten sobie tłómaczy. Nie on, ale duch czasu, coś, co było w powietrzu i szukało ucieleśnienia, wywarło ten wpływ. Główną przyczyną niepowodzenia była forma, jaką dano nowemu teatrowi.

Z właściwą Niemcom skłonnością do ślepego naśladownictwa wszystkiego, co francuskie, starano się w *Ueberbrettlu* o skopiowanie kabaretów paryskich, zapominając, że warunki ich istnienia w Niemczech są inne i że widnokrąg ich bynajmniej nie jest tem, czego duch czasu wymaga. Temu przypisać należy niepowodzenie, nienaturalność i bezsilność teatru Wolzogena. Sam Wolzogen popełnił jeszcze po za tem błąd, dając przewagę elementowi humorystycznemu, zaniedbał inne formy, które były konieczne dla utworzenia artystycznego całokształtu i nadania przedsiębiorstwu poważniejszych cech, które były potrzebne dla odróżnienia go od wszystkich instytucyj niższego gatunku, od wszelkich tynglów.

Pomimo tych błędów i pomimo, że nadsceny zostały na pewien czas w zupełności zdyskredytowane w Niemczech, wpływ na t. zw. teatry *Variété* daje się rzeczywiście odczuwać. Stworzyły one pewien dział deklamacyi poważnej, która się przyjęła i utorowała artystycznemu śpiewowi drogę, usuwając coraz bardziej na ostatni plan szansonistki, owe kapłanki najniższych popędów motłochu. Niejeden śpiewak, niejedna śpiewaczka lub artysta dramatyczny, porzuciwszy scenę i intrygi teatralne, występuje obecnie w *Veriete*, za co mu znakomicie płacą, a powodzenie, jakiem się cieszy, dowodzi, że i na szersze masy prawa sztuka wpływ wywrzeć potrafi.

Wolzogen, wobec grożących objawów zupełnego fiaska, już oddawna usunął się z placu. Nie słyszano o nim w ostatnich czasach wiele, aż obecnie gruchnęła wieść, że Wolzogen otwiera nowy teatr w Berlinie. Zaczęto się gubić w domysłach. Równocześnie ukazały się na słupach reklamowych we wszystkich większych miastach państwa niemieckiego afisze, anonsujące występy pana Wolzogena wraz z żoną.

W Hamburgu występ ten odbył się w Towarzystwie Literackiem Program koncertu składał się z pieśni ludowych różnych narodów i różnych stuleci, śpiewanych z wdziękiem i artyzmem przez panią von Wolzogen, przy akompaniamencie lutni. Równocześnie pan von Wolzogen objaśniał treść piosenek, ich związek, charakter, rozwój — słowem całą historyę i charakterystykę pieśni ludowych. Jak z rogu obfitości sypały się pieśni kościelne, średniowieczne, miłosne, pieśni trubadurów i minesingerów, francuskie balady i piosenki, włoskie i hiszpańskie canzony, skandynawskie, finlandzkie i szwajcarskie pieśni góralskie, melodyjne, tęskne kołysanki negrów, dzikie czardasze, smętne pieśni słowiańskie i nawet dla ucha Europejczyka śmieszne i nieudolne piosnki japońskie.

W ten sposób przypomniał się Wolzogen publiczności a d. 1 maja r. b., otwarty zostanie nowy teatr Wolzogena w Berlinie.

„Teatr mój będzie poświęcony wyłącznie operetce, nazwę go *Komische Oper*. Celem moim jest zniweczyć raz na zawsze wpływ owych wiedeńskich i berlińskich operetek, które się już zupełnie przeżyły. Po za tem pragnę przekonać publiczność, że można się dobrze bawić bez dwuznaczników i tłustych dowcipów, którymi naszpikowana jest zazwyczaj uboga treść operetki".

Pierwsza opera komiczna, która wystawiona zostanie w d. 1 maja w przebudowanym berlińskim *Thalia-Theater*, gdzie tymczasowo teatr Wolzogena znajdzie pomieszczenie, będzie „*Die Bäder von Lucca*". Tekst tej opery, wzięty z opowiadań Heinego, został przerobiony na scenę przez Wolzogena. Muzykę napisał znany w świecie muzycznym sympatyczny i utalentowany kompozytor, Bogumił Zepler.

J. K.

Uprassamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zucekę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeżu, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·0[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramką. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.